№ 172. Kraków, 30 Lipca—Niedziela. Rok 1882.

REFORMA

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscowa: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiéj, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Administracyi.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu 2 złr. — z przesyłką pocztową 2 złr. 50 ct.

Kraków, *29 lipca.*

Zamieściliśmy przed paru dniami w rubryce ekonomicznej pisma naszego sprawozdanie ze zgromadzenia lwowskiego oddziału gospodarczego, na którem jednym z głównych punktów porządku dziennego było zapoznanie zebranych z dotychczasowym wynikiem prac nauczyciela wędrownego w okolicach Lwowa. Sprawozdanie to radością przejąć musiało każdego, kto pojmuje niesłychaną doniosłość prac nad podniesieniem ludu wiejskiego, doniosłość ekonomiczną, społeczną, narodową. Przekonano się bowiem ze sprawozdania tego, że instytucya nauczycieli wędrownych, o której nieraz z pewnem powątpiewaniem się wyrażano, przynosi prawdziwie świetne owoce. Lud chętnie się garnie do słuchania tej nauki, zwłaszcza, że kierunek jej przedewszystkiem praktyczny, dozwala ludowi rychło poznać pomyślne jej skutki. Garnie się do niej i korzysta z niej. Korzysta moralnie, bo uczy się cenić wartość wszelkiej nauki, bo pozbywa się stopniowo owej zgubnej nieufności do warstw wykształconych, do „surdutowców“, będącej następstwem stosunku pańszczyźnianego, stuletnich tak zgubnych systemów rządowych, tworzących rozmyślnie przepaście i rysy głębokie w społeczeństwie, i działania długoletniego partyi, której reprezentanci dzisiaj właśnie oczekują sądowego wyroku. Korzysta też materyalnie, bo zwiększa plon swej pracy, bo ulepsza swe gospodarstwo, bo się uczy lepiej chodzić około roli i żywego inwentarza. Przekonano się z tego krótkiego czasu, jaki upłynął od zaprowadzenia wędrownej nauki w powiecie lwowskim, że lud wysłuchawszy nauki, poczyna robić znaczne ulepszenia w gospodarstwie, lepiej uprawia rolę, staranniej i z większą znajomością rzeczy obchodzi się z żywym inwentarzem.

Podobne rezultaty, jak wspomniany nauczyciel wędrowny w powiecie lwowskim p. Grodzki, osiągnął drugi taki nauczyciel p. Kubicki, który miewa wykłady praktyczne wyłącznie o chowie, dyetetyce i higienie bydła. Lud przyjmuje te wykłady z początku z pewnem niedowierzaniem; skoro jednak przekona się, że nie chodzi tu o jakieś ogólniki, ale o praktyczną gospodarczą korzyść jego, skoro spostrzeże, że nauczyciel sam praktycznie z przedmiotem jest obznajomiony — nabiera zaufania, uczęszcza bardzo licznie na wykłady i wybornie z nich korzysta.

To powodzenie, jakiego wykłady te dotychczas doznały, powinno nas zachęcić do usilniejszej jeszcze pracy w tym kierunku, do rozpoczęcia jej na znacznie większą skalę, do rozprzestrzenienia na kraj cały, nie lękając się żadnych na ten cel wydatków. Trzeba sobie raz jasno postawić kwestyę — iż jest już ostatnia może chwila do podźwignięcia ludu naszego z niedoli materyalnej i moralnej, w jaką go pogrążyły tysiączne przyczyny, w znacznej części rząd, w niemniejszej i nas samych ciężkim obciążające zarzutem. Powiadamy zawsze: lichwa, wysoki podatek, rozdrobnienie własności, oto są przyczyny upadku ludu naszego. Prawda, że przyczyny to bardzo silne. Ale i lichwa choć straszna, i podatek chociaż nazbyt ciężki, i rozdrobnienie własności choć już do minimalnych dochodzi rozmiarów, nie byłyby ani w połowie tak dotkliwe, gdyby lud lepiej gospodarował, i plon gospodarki swej umiał podnieść. Do tego zaś najlepszym środkiem — wędrowni nauczyciele. I dla tego: nie szczędzić na ten cel wydatku. Subwencye rządu i Sejmu i Torzystw rolniczych powinny, muszą się znaleść w odpowiedniej wysokości, aby lud kraju całego, a nie dwóch ledwie okręgów jego, korzystać mógł z nauki.

Ale — zapytują nieraz — zkąd wziąć tylu nauczycieli? Gdzież jest tak silny zastęp ludzi, którzyby mogli popularnie i praktycznie wykładać o przedmiotach takich, jak rolnictwo, które zawsze opierać się musi na podstawach naukowych? Gdzie są ci ludzie? sądzimy, że są — a gdyby ich nie było, to łatwo wyrobić ich można środkami, zazwyczaj w takich razach używanemi. Powstają w kraju rozmaite stypendya — Sejm z funduszu krajowego liczne stypendya rozdaje — czyżby nie można utworzyć ich dla ludzi, którzyby pragnęli oddać się „wędrownemu“ nauczycielstwu? Czyżby tacy kandydaci nie mogli kosztem publicznym kształcić się w zakładach rolniczych, a następnie odbyć rodzaj praktyki, towarzysząc przez czas dłuższy wędrówkom i słuchając wykładów tych, co od dłuższego już czasu pracując na tem polu mogli już dostatecznej nabyć biegłości? Rzecz naturalna, że trzeba tych nauczycieli dobrze a przynajmniej dostatecznie wynagrodzić, aby ich niskiem wynagrodzeniem nie odstraszać od podjęcia tej pracy. Środki zaś — powtarzamy — znaleść się muszą. Wszak chodzi tu, śmiało rzecz można, o całą przyszłość kraju!

Wrażeniu, jakie wywołała we Lwowie wiadomość o nominacyi p. Watzla, daje wyraz lwowski nasz korespondent w zamieszczonym dzisiaj liście. Sądzimy, że w całym kraju będzie ono jednakowe. Nowy radca namiestnictwa lwowskiego należy do kategoryi owych starych germanizatorskich biurokratów, dla których Galicya była zawsze tylko „Bärenlandem“, a każdy Polak urodzonym zbrodniarzem stanu. Znał on kraj — od zielonego stolika, znał z raportów takich samych, jak on „Kreisvorsteherów“, czyli znał go takim, jakim nie jest. Czy w czasie tak długiego pobytu na Bukowinie mógł nabyć lepszej znajomości potrzeb i stosunków Galicyi? Rzecz jasna, że nie. Czy pozbył się dawnych uprzedzeń? czy nagiął się do nowego systemu? czy wie, że czasy germanizowania i szykanowania kraju minęły? a jeżeli wie, to czy instynktowo nie będzie powracał do dawnych nawyczek? śmiemy bardzo powątpiewać — bo: czem skorupka za młodu przesiąknie.... Rząd każdy zresztą, a tem bardziej konstytucyjny, a jeszcze bardziej taki, który „sprzyja krajowi“, a już najbardziej taki, który bez poparcia posłów tego kraju dawno byłby upadł — ma obowiązek liczyć się z opinią kraju. Ta opinia wcześnie, a bardzo stanowczo oświadczyła się przeciw tej nominacyi, co jest rzeczą naturalną, nikt bowiem nie może widzieć chętnie powracającego do władzy człowieka, który podczas urzędniczej swej karyery w kraju dał mu się bardzo dotkliwie uczuć jako stanowczy jego narodowości nieprzyjaciel. Z tem rząd powinien się był liczyć. To też zgodnie z tem, cośmy już w tym przedmiocie pisali, łączymy się najzupełniej z *Gazetą Narodową*, która w ostatnim numerze pisze:

„Co było nie do uwierzenia — stało się: pan Watzl został mianowany radcą przy tutejszem namiestnictwie. Jest to policzek dany krajowi i delegacyi. Podziękujcie jej, że doprowadziła rzeczy aż do tego stopnia. Na krok bowiem taki nawet Auersperg-Lasser nie odważyli się. Sądzimy, że w skutek tego stanowisko nasze wobec rządu, który nam sprzyja, zmieni się stanowczo.“

W sprawie galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego, broni się dzisiaj *Deutsche Zeitung* dosyć niezręcznie. Powiada: Jądro naszego dowodzenia, że roczny dodatek przeszło 2 i pół mil. zł. w. a. ztąd pochodzi, iż galicyjski chłop nie płaci przypadającej na niego jednej trzeciej części na fundusz indemnizacyjny — i że kraj Galicya, byłby obowiązany pokryć tę jedną trzecią część — nie da się naturalnie(!) osłabić“. Owoż przeciwnie, da on się bardzo naturalnie osłabić, tem mianowicie, że patenta cesarskie, wówczas jedyne źródło prawa, darowały chłopom galicyjskim tę trzecią część i przelały ten obowiązek na skarb państwa, a nie kraju. W ten sposób powstał stosunek prawny, powstał obowiązek centralnego skarbu do płacenia tej trzeciej części, a prawo krajowego funduszu indemnizacyjnego do żądania dopłaty. Jest to stosunek cywilno-prawny i jednostronnie zmienionym być nie może — a „kraj Galicya“ przed każdym trybunałem wbrew wszelkim uchwałom parlamentów, wygrałby tę sprawę.

Ciekawem jednak jest, co *Deutsche Zeitung* pisze dalej: „Nie doradzaliśmy — powiada — naszemu stronnictwu, ażeby odnoszący się do tej sprawy projekt odrzuciło; przeciwnie, jesteśmy tego zdania, że w interesie lepszych stosunków z Polakami, powinno stronnictwo nasze w tym przedmiocie zachować się tak przychylnie w obec Polaków, jak w sprawie galicyjskiej kolei transwersalnej. Wszak owych 75 milionów nie wyegzekwujemy z Galicyi, i dla tego byłoby nie słusznem dla samej zasady stosunek między Polakami a Niemcami, jeszcze bardziej rozgoryczać“. Dla czegóż *Deutsche Zeitung* rozgorycza go sama, pisząc o „prezencie“, jakoby za usługi polityczne nam przyrzeczonym? Na to odpowiada końcowy ustęp artykułu: „Ubolewaliśmy i ubolewamy jeszcze dotąd, że Polacy zrobili nie bardzo godną próbę, by projekt ustawy „przebiczować“ nad głowami najbardziej wypłacalnego austryackiego plemienia“. I pod tym względem myli się *Deut. Zeitung*. — Polaków stanowisko było w tej sprawie zawsze jednakowe — co roku w Sejmie domagali się uregulowania tej sprawy, powtarzając rok rocznie jednobrzmiącą rezolucyę. Że rząd Auersperga nie wniósł przedłożenia do Sejmu, to czyż ztąd wynika dla nas obowiązek niestarania się u Taaffego o to samo, czego poprzednik jego nie uczynił? Dziwna zaiste logika! W każdym razie zapisać należy, iż organa niemieckie, chociaż nie „w zasadzie“ — to przynajmniej w „praktyce“ rozpoczynają odwrót w tej dla kraju tak ważnej sprawie.

Spółka drenarska w powiecie wielickim.

(A. K.) Jako pocieszający symptom dźwigania się kraju naszego z upadku ekonomicznego uważać należy coraz częstsze zawiązywanie spółek melioracyjnych, które są w stanie znakomicie podnieść naszę produkcyę rolniczą. W roku bieżącym obok powstających dwóch spółek wodnych mających na celu melioracye pierwszorzędne, mianowicie regulacyą Wisłoka w powiatach: sanockim, brzozowskim i krośnieńskim od Beska aż do Krościenka, tudzież regulacyę Lubaczówki w powiatach cieszanowskim i jarosławskim od Nowej Grobli, aż do zakładu wodnego w Radowie, mamy do zanotowania niemniej ważną spółkę, zawiązującą się w powiecie wielickim i innych sąsiednich powiatach, której zadaniem będzie, przeprowadzenie melioracyj lokalnych, jak osuszania gruntów drenami (drenowania) i nawodnienia łąk i pastwisk. Ponieważ geneza tej ostatniej spółki może być dla wielu właścicieli ziemskich pouczającą, zatem podajemy o niej niektóre szczegóły, tudzież statut w streszczeniu.

Celem spółki drenarskiej będzie ułatwienie członkom osuszenia ról lub nawodnienia łąk przez:

a) orzeczenie wysyłanych w tym celu komisyj, czy wskazane grunta nadają się do pożytecznego osuszenia lub nawodnienia;

b) najtańsze wykonanie planów osuszenia i nawodnienia;

c) dostarczanie wspólnych narzędzi do kolejnego przeprowadzenia robót;

d) dostarczanie najtańszych i najlepszych rurek glinianych;

e) objęcie kierownictwa robót przez wspólnego inżyniera;

f) wykonanie ważniejszych robót przez uzdolnionych i wprawnych robotników:

g) dostarczanie najtańszego kredytu z najdłuższym terminem umorzenia.

Kwotę poręczającą każdego członka spółki drenarskiej stanowić będzie suma zdeklarowana do użycia na cele drenowania lub nawodniania przez lat dziesięć w jego majątku, a uwidoczniona w stanie biernym tabuli każdego majątku. Od tej gwarantowanej kwoty zależeć też będzie wysokość sumy, jaka będzie użytą corocznie do drenowania lub nawodniania dla każdego członka spółki, a która z reguły nie ma przenosić dziesiątej części gwarantowanej sumy i tylko w wyjątkowych wypadkach na żądanie strony i za zezwoleniem wydziału Spółki dosięgnąć może jedną piątą tej gwarantowanej sumy.

Fundusze Spółki składać się będą z wpisowego wynoszącego 1 procent od gwarantowanej sumy (celem pokrycia pierwszych kosztów) tudzież z pożyczki amortyzacyjnej, jaką Spóka zaciągnie na cele drenowania pól i nawodniania łąk.

Członkiem Spółki drenarskiej może być każdy właściciel ziemi, używający dobrej sławy, i gwarantujący kwotę przynajmniej 500 złr. w. a., o którego przyjęciu rozstrzygać będzie walne zgromadz. prostą większością głosów, bądź na przedstawienie dwóch członków, bądź też wydziału Spółki. Każdy członek będzie obowiązany:

a) złożyć pisemną formalną deklaracyą co do wysokości kwoty jego gwarancyi i skrypt hipoteczny na nią;

b) płacić regularnie w oznaczonych ratach i miejscu należytość procentową i amortyzacyjną od kwoty użytej do drenowania pól lub nawodnienia łąk w jego majątku aż do zupełnego umorzenia należytości, a to pod rygorem zawartym w ustawie wodnej;

c) pełnić przy Spółce drenarskiej zadania, do jakich bądź przez postanowienia ogólne, bądź przez wybór ogólnego zgromadzenia powołanym zostanie (za co pobierać będzie wynagrodzenie oznaczone regulaminem).

W razie nieregularnego uiszczania rat zaległych przez członka Spółki, może wydział zaprzestać dalszego przeprowadzenia melioracyj na jego gruntach, z pozostawieniem wolności rekursu do walnego zgromadzenia, które w tym razie rozstrzyga ostatecznie.

Zarząd Spółki składa się z prezesa, wiceprezesa i trzech członków wydziału, wybranych na lat trzy przez ogólne zgromadzenie prostą większością głosów i załatwia wszelkie czynności, mianowicie:

a) zaciąga pożyczki uchwalone przez ogólne zgromadzenie;

b) dopełnia wszelkich formalności prawnych w imieniu spółki:

c) wypłaca należytości za wykonane roboty i uskutecznia wszystkie inne wypłaty połączone z przedsiębiorstwem drenowania lub nawodnienia:

d) uchwala porządek kolejny, w jakim przeprowadzone być mają roboty u poszczególnych członków spółki:

e) umawia inżyniera i pomocników;

f) mianuje urzędników, których ilość i dotacyą postanawia ogólne zgromadzenie:

g) zakupuje rurki gliniane i narzędzia drenarskie;

h) uskutecznia w ogóle wszystkie czynności i wydatki w ramach preliminarza uchwalonego przez ogólne zgromadzenie.

Do atrybucyj zgromadzenia ogólnego (odbywającego się publicznie w Wieliczce) należeć będzie: wybór prezesa tegoż zastępcy i reszty wydziału (3 członków), wybór komisyi sprawdzającej rachunki i kasę, uchwalenie obsolutoryum dla wydziału, etatu urzędników i ich dotacyj, tudzież budżetu, przyjmowanie nowych członków i załatwianie rekursów, dotyczących zasystowania robót melioracyjnych.

Spółka drenarska wejdzie w życie, jeżeli przynajmniej dwadzieścia tysięcy złr. w. a. gwarancyi podpisanem zostanie, tudzież jeżeli uzyskaną zostanie u sejmu krajowego subwencya i bezprocentowa zaliczka, oraz bezpłatny inżynier kultury przynajmniej na dwa lata.

Dotychczas zobowiązali się na zabezpieczenie odpowiedzialności Spółki drenarskiej w Wieliczce, gwarantować kwoty następni właściciele dóbr:

PP. Adolf br. Lipowski, prezes rady powiatowej w Wieliczce, kwotę 1.000 złr., Starowiejski z Piasków Wielkich 1.500, Fink z Komornik 2.000, Pruszyński ze Skrzydlny 9.000, Michałowski z Dąbia 900, Wiktor hr. Lanckoroński z Fałkowic 1.000 złr.. Lippoman z Dobranowic 2.000, Zochowski z Laskowej 600. Struszkiewicz z Niewiarowa 2.000, Massalski z Kurdwanowa 500 i Żeleński z Cichawy 1.000 złr., ogółem 11 obywateli sumę 21.500 złr. w. a.

Tak więc jeden warunek wejścia w życie Spółki byłby już spełnionym. W sprawie uzyskania subwencyi u Sejmu, tudzież pożyczki w przyszłym banku krajowym, zamierzają inicyatorowie udać się z prośbą do Sejmu, względnie

---

Pogadanki.

V.

Fałszywe hasło.

Wyznawcy teoryi zaparcia się i abnegacyi pomówią nas zapewne o przekręcanie swych myśli. Powiedzą, że nie twierdzili nigdy, aby niepodległość była pozbawiona warunków szczęścia. My im też tego nie przypisujemy; my im robimy zarzut, iż przypuszczają możność warunków szczęścia gdzieindziej jeszcze po za niepodległością, podczas gdy po za nią jest tylko cierpienie i ruina. Tego oni uznać i widzieć nie chcą, a chociażby nawet na chwilę przyznali nam racyę pod tym względem, jeszcze twierdzić będą, że prawda pozostanie przy nich w rzeczy najważniejszej. „Przypuśćmy, — powiedzą oni, — że prawdziwe szczęście może dać tylko niepodległość. Czy ztąd wynika, że mamy do niej koniecznie dążyć? A jeżeli prawdziwe szczęście jest dla nas na zawsze zamknięte, co wtedy? Mamyż nie szukać tego mniejszego, które posiąść jest w naszej mocy? Byłoby to fałszywą rachubą, a my nie chcemy rachować fałszywie. Naród ma dziś przed sobą tylko dwie drogi, albo zupełną zagładę, albo byt — nie szczęśliwy może, ale znośny. Byłożby mądrze wyrzec się znośnego bytu dla złudnej mary o jakiemś nieograniczonem szczęściu, którego posiąść nie jesteśmy w stanie? Byłożby mądrze gonić za tą marą, kiedy wiadomo, że sama pogoń przyniosłaby nam pewną zagładę? Naturalnie, nie byłoby mądrze. I dlatego my obieramy inną pewniejszą drogę. Wyrzekamy się niezawisłości, jako bezpłodnego marzenia, a dając przez to gwarancyę spokoju i wierności zaborcom, będziemy dążyć do wyzyskania z ich strony słusznych koncessyj. Te koncessye zapewnią narodowi tyle szczęścia, ile dlań los w danej chwili przeznaczył. One mu byt zachowają, a są możliwe do uzyskania, boć mamy jeden kraj polski, który je posiadł, któremu z niemi dobrze, który, ani dręczony, ani prześladowany, ani rujnowany nie jest od zaborców, ale przeciwnie żyje stosunkowo do reszty swych braci szczęśliwie. Nie wyznać tego — byłoby śmiesznością, zaprzeczyć — byłoby kłamstwem.“

Tym krajem polskim jest oczywiście Galicya, żyjąca stosunkowo swobodnie, mająca możność pielęgnowania polskości w literaturze i w życiu, zależna, ale nie doznająca ucisku.

Gdyby fakta miały mowę, z pewnością powyższy przemówiłby do tych ideologów abnegacyi w sposób znacznie odmienny od tego, w jaki oni go sobie tłómaczą. Prawda, że Galicya jest od innych krajów polskich szczęśliwszą. Ale każdy, kto pamięta dzieje naszego wieku, musi wyznać, że w Galicyi zabór się powoli cofa, a kraj powoli zbliża się do stanu niepodległości. Ta najbliższa dla niej niepodległość nie jest zapewne najwyższą formą tejże. Występuje tu ona pod postacią federacyi ludów austryackich, a federacya nie jest już formą zaboru, lecz formą niepodległości, opartą na umowie wzajemnej, na wspólności pożytków i współdziałaniu. Galicya przybliża się do takiego przynajmniej ukształtowania niepodległości. Zbliża się przez odzyskanie samodzielności w życiu społecznem, którą wyzyskać powinna na wzmocnienie sił swych materyalnych i moralnych. A te siły, to nowy zasób zdolności odporu, to nowe środki obrony, nabyte przeciw pierwotnym tendencyom zaboru, to odsunięcie go wstecz a zbliżenie się do coraz pełniejszej swobody rozporządzania sobą, wspartej o zupełną zdolność obrony. Był czas, kiedy się działo inaczej. Jak zawsze tak i tutaj zabór miał czas swoich tryumfów i śmiało kroczył naprzód po drodze wysłanej klęskami narodu. Jak wielkie były te klęski, to odczuwają je dziś jeszcze ci, którzy ich na własne oczy nie widzieli, a wiedzą dobrze, którzy je pamiętają. Czas oczywiście zmienił stosunki. Nieustanne dążenie do swobody mogło się cofnąć o prąd przyjaznych wypadków i zabór zatrzymał się w pochodzie; a jednocześnie rozpoczął się dla ujarzmionych peryod restauracyi świeżych jeszcze ruin. Ten peryod trwa jeszcze dzisiaj; on jest restauracyą i budowaniem zarazem, on jest wytrwałą pracą około gromadzenia tego właśnie, co zabór zwykł niszczyć i tłumić i coby musiał nanowo wyplenić, gdyby miał ożyć i powrócić do dawnej przewagi.

Byłożby prawdą, że te swobody i te korzyści, które wynikły z dążenia do niepodległości, które do niej naród wiodą, które ją same w pewnej mierze tworzą, że te swobody można ochronić i utrwalić zrzeczeniem jej się na zawsze? Zrzeczenie się to, to wyrzeczenie się źródła, z którego swobody wynikły. Zrzeczenia tego nikt nie wymaga po nas, ani nas zmusza do niego — przeciwnie, wszystko dokoła nam sprzyja i wróży coraz obfitsze swobody i coraz większy wzrost sił odpornych narodu. Mamyż się wyrzekać przyszłości dlatego tylko, że szlachetne pragnienie uzbraja czasem w miecz ręce, a zbrojna walka ani możliwą ani potrzebną nam jest w tej chwili? Byłoby to szaleństwem doktryneryi!

A jeżeli powiedzą nam, że istotnie jest to w Galicyi zbyteczne, lecz mogłoby być zbawienne w rosyjskim lub pruskim zaborze, to zapytamy abdykujących, czy ich zaparcie ma być udane czy szczere? Gdyby szczere być miało, byłoby dobrowolną śmiercią i wykonaniem na sobie wyroku ostatecznej zagłady, uprzedzającem chęci i życzenia wroga. Na inne zaś zrzeczenie on się nie zgodzi, innego nie uzna, inne będzie zawsze jeszcze buntem dla niego. Szczerze więc zrzec się niepodległości, t. j. zrzec się tak, jak tego chce nieprzyjaciel, znaczy tyleż, co splamić się samobójstwem, a do tego, jak sądzić można, nawet wyznawcy abnegacyi nie dążą. Jeżeli więc ma być nieszczere, jakież jego praktyczne znaczenie? Maż to być dziecinna gra w dyplomacyę z wrogami, którzy się znają przecie na wartości słów i umieją je odróżniać od czynów?

Mówią nam twórcy tej naiwnej polityki, że po to wyrzec się chcą niepodległości, aby uzyskać od przejednanych rządów koncesye. Rządy ze wszelką słusznością mogą zapytać — po co koncesye, kiedy się niepodległości zrzekacie? Koncesye nie mogą być czem innem, jak ustępstwami na korzyść siły i odrębności ujarzmionych, t. j. na korzyść czynników pokrewnych niezależności i które do niej prowadzą. Jeżeli tedy zrzeczecie się niezależności, co za sens mają żądane koncesye? Jaki jest sens w proszeniu o to samo, czego się zrzekło? Jaki jest sens w zrzekaniu się tego samego, o co w innej formie ma się ochotę prosić? — A jeżeli chcecie, abyśmy wam dali swobodę, wrócili możność rozwoju i wzrostu, w nadziei, że naród poprzestanie zawsze na połowicznem życiu, że nigdy, przy żadnej okazyi tych naszych ustępstw przeciw nam nie wyzyska, to wiemy, że można coś podobnego pomyśleć, ale że to jest niepodobne do ziszczenia. W naturze ludzi, w naturze wszelkiej siły to leży, że dąży do wywarcia swoich wpływów i skoro może, przekracza pierwotne granice oddziaływania w miarę, jak słabnie opór, który spotykała, a ona wzrasta. — I byłaby to odpowiedź bardzo rozsądna. Rządy wiedzą dobrze o tem, o czem nie chcą pamiętać niektórzy nasi politycy, że wszelkie ustępstwo, jakie zrobią, będzie pierwszym krokiem na drodze do utracenia zaboru. One wiedzą, że naród, dążąc do ustępstw, dąży do jedynie możliwej w danych warunkach zdobyczy, lecz szuka jej z myślą o przyszłości; do niej samej mało przywiązuje wagi, o tyle ją ceniąc, o ile prowadzi do dalszych zdobyczy, o ile daje siły do pozyskania nowych swobód, które znów mają być wstępem do czasów zupełnej swobody. Rządy o tem tak wybornie wiedzą, że żadne prośby, żadne zaklęcia, żadne dobrowolne poniżenia, przysięgi i obietnice, nigdy jeszcze nie potrafiły ich skłonić do ustępstw, które robiły tylko pod przymusem dziejowej konieczności. I dlatego też, kiedy szczere zaparcie się nie prowadzi do szczęścia, bo z istoty swej jest jednoznaczne ze śmiercią, zaparcie udane, jest jako środek polityczny bezpłodne. Lecz nadto jest ono szkodliwe ze względów moralnych, bo obok nieuniknionej rozterki, sieje w narodzie zwątpienie w przyszłość, paraliżuje energię godziwych a dozwalanych usiłowań

do Wydziału krajowego. Spodziewać się tedy można, że chwalebny ten projekt w niedalekiej przyszłości będzie zrealizowanym.

KORESPONDENCYA „REFORMY"

Lwów, 28 lipca.

(Mianowanie p. Watzla).

(=) Kiedy doniosłem wam o przeniesieniu p. Watzla z Czerniowiec do Lwowa na radcę namiestnictwa, w miejsce p. Ettmayera, pisma lwowskie przedrukowały moją korespondencję, gdyż wiadomość w niej zawarta w wysokim stopniu zaniepokoiła wszystkich, komu dobro kraju leży na sercu, — a wydała się tak nieprawdopodobną, że *Gazeta Narodowa* nie zawahała się napisać: „Nigdy nie uwierzymy, ażeby hr. Potocki na coś podobnego zgodził się. Byłby to dla kraju policzek, a dla niego... nie wiemy czem!" a dalej „Długo znęcała się nad nami trójka: Summer, Hehn i Watzel, urągając społeczności, ubezwładnionej więzami skierowanego ku germanizacyi biurokratycznego systemu rządowego. Długa i ciężka była to praca — praca, w której osiwieli i pochylili się najznakomitsi z naszych przywódców politycznych, zanim kraj nasz uwolnił się od gniotącego nas zabójczem brzemieniem zastępu kulturtregerów, którzy pozajmowali byli wówczas główne posady urzędowe. I dziś mieliby oni zaczynać powracać powoli?"

Powtarzam słowa pisma, które istniało już wówczas, kiedy p. Watzel należał do rządu krajowego. i miało sposobność dokładnie poznać działalność tego pana — a powtarzam je miasto podawać z mej strony charakterystykę człowieka, którym rząd, sprzyjający naszemu krajowi, chce nas uszczęśliwić.

Jakkolwiek wiadomość pochodziła z tak wiarygodnego źródła, że na chwilę nie wątpiłem o jej prawdziwości w całej osnowie, to jednak z umysłu podawałem w wątpliwość decyzyę hr. Potockiego, ponieważ miałem nadzieję, że gdy hr. Potocki usłyszy głos oburzenia, jaki wiadomość ta wywoła w całym kraju, niezawodnie cofnie swoje postanowienie. — Oczekiwałem cierpliwie i z upragnieniem zaprzeczenia ze strony urzędowej mojej wiadomości, — gdyż mimo że moja ambicya, jako korespondenta, byłaby na tem ucierpiała, byłbym miał jednak to wewnętrzne przekonanie, iż zawiadamiając o grożącem niebezpieczeństwie, dobrze spełniłem swój obowiązek, tak samo jak ci, którzy z miłości dla kraju byli łaskawi, informacyi mi udzielić. Niestety! Odniosłem tryumf smutny; wiadomość w zupełności się sprawdziła. — Dzisiejszy telegram wiedeński zawiadomił wszystkie polskie pisma, że p. Watzel przybywa do nas w miejsce p. Ettmayera, którego powołano do Wiednia. O ile słyszałem, jest to dla niego niespodzianka i wbrew jego życzeniom, gdyż związany stosunkami rodzinnymi, wcale nie pragnął ze Lwowa wyruszać. — Usunięto więc powszechnie poważanego urzędnika, aby miejsce zrobić dla p. Watzla, niegdyś wyrugowanego na prośbę i błagania patryotów. Rząd sprzyja krajowi! **My rządzimy w Austryi! Jakże to śmieszne, gdyby** nie było tak smutne! — Sam rzeczywiście nie mogę uwierzyć, a jednak powtarzam wam wiadomość dalszą dotyczącą p. Watzla, mianowicie, że sprowadzono go w tym celu, aby w bliskiej przyszłości stał się doradcą p. namiestnika, w miejsce p. Loebla, którego rząd zamierza powołać do ministerstwa. Jest to wiadomość tak nieprawdopodobna, że jedynie dlatego, iż spełniło się jedno nieprawdopodobieństwo, uważam za swój obowiązek zarejestrować ją.

Paryż, 25 lipca.

(Pomnik Rouget de Lisle. — Układ z Anglią. — Żądanie nowego kredytu. — Z Izby).

(=) „Dla ciebie szumi morze, dla mnie wyje." Słowa te zastosować się dają do uroczystości pozawczorajszej, inauguracyi pomnika w Choisy le Roi dla autora Marsylianki, Rouget de Lisle. Marsylianka wyciem jest w uszach monarchistów wszystkich, po za granicami Francyi nawet. Nie ma co w bawełnę obwijać — tak jest. Ażeby ona „szumiała", nie zaś „wyła", jak ojcu zadżumionych morze, potrzeba na to być republikaninem. Szumi republikanom francuskim — i dla tego republikański rząd republikańskiej Francyi nie mógł nie być obecnym w niedzielę w Choisy le Roi. Stawił się w osobach: prezydenta gabinetu, ministra oświaty, ministra spraw wewnętrznych, ministra wojny, przedstawicieli prezydentów obydwóch Izb i delegatów Rady municypalnej Paryża, senatorów i deputowanych. P. de Freycinet wygłosił mowę, mowę polityczną, pod adresem Europy monarchicznej, której tłumaczy, że Marsylianka oznacza nie zaczepność, ale tylko patryotyzm — miłość niepodległości narodowej. „Wiedzą one (ludy obce) — słowa ministra — że Marsylianka przestała być śpiewem wojennym i że, szanująca prawa innych, rzeczpospolita jest rządem zgody i dobrej woli." Treść hymnu mówi co innego. To też minister tłumaczy nie treść hymnu, ale stanowisko, jakie w chwili obecnej zajęła Francya, uchodzić usiłująca za potulną i inofensywną. „Republiką jestem, to prawda — może się to komu wydawać rzeczą brzydką, ale... jestem republiką dla siebie tylko — dla siebie." Ztąd wypływa lękliwość jej i ostrożność nadzwyczajna w sprawach zewnętrznych. Krok naprzód, dwa w tył.

W sprawie egipskiej przyszło nareszcie do układu z Anglią, co do zebezpieczenia żeglugi na kanale suezkim; ale — czy co z tego będzie? Opinia publiczna sprzeciwia się i tej ułamkowej interwencyi, pomawiając ją o podstęp. „Przypuszczam — pisze p. P. Pelletan w *Justice* — iż wojska nasze są w Port-Said: Izba, jak słychać, rozejdzie się na wakacye w sobotę. Liczą zapewne na to, że tak samo jak deputaci nasi okręgowi rozejdą się także Arabi i żołnierze jego na swoje rady główne i nic przez dwa miesiące poczynać nie będą! Myślimy, iż nad tem, co nastąpi, zastanowić się należy. Raz będąc na kanale, trzeba się będzie na nim trzymać, posiłki słać. Raz stojąc pod bronią — co dalej?

W rzeczy samej, jest to zapytanie drażliwe, a drażliwości nie usuwa bynajmniej ta okoliczność, że na obronę kanału gabinet zażądał kredytu milionów nie 40, nie 20 nawet, ale tylko 9.410.000 franków, na wysadzenie na brzeg w Egipcie na kanale tylko — 4 do 8 tysięcy ludzi. Skromniutka to kwota; szczuplutka to siła. Czy jest jednak w skromności i szczupłości tej szczerość? Gabinet londyński, ile razy wyprawę jakąś przedsiębierze i na nią kredytu potrzebuje, zaczyna zawsze od przedstawiania Izbie gmin rzeczy pod postacią bagateli paru milionów, za które wyprawę organizuje i na porażkę ją naraża. Przykład: wojna w krainie Zulusów, gdzie nadzy rycerze pobili Anglików na miazgę. Po takiej dopiero porażce John Bull oburza się i w oburzeniu worek rozwiązuje W sposób ten wyraża się taktyka parlamentarna, taktyka wynikająca z natury rzeczy i trwożąca Francuzów perspektywą powikłania możliwego. Alternatywa bowiem, o której poprzednio wspominałem, przedstawia się tak, że Francya staje z Anglią przeciwko Europie, bez mandatu ze strony tej ostatniej, a z możliwością poróżnienia się z Anglią na gruncie egipskim. P. de Freycinet widzi to — i dla tego, celem zdjęcia odpowiedzialności z siebie, rzecz całą na Izbę zdaje. Przyzna Izba kredyt — dobrze: wyprawa się dokona, a co z niej wyniknie, zobaczy się. Nie przyzna Izba kredytu — drugie dobrze: gabinet, jak słychać, kwestyi tej nie przedstawi, jako kwestyę gabinetową. W razie takim Anglia sama, na własne ryzyko, będzie nad Nilem porządek przywracała i — kanał zdobędzie... dla siebie. Może jej o to chodzi właśnie.

Podanie o kredyt nastąpiło w toku bardzo ważnej dyskusyi nad budżetem. Zaznaczam ją jeno, zanim o niej co więcej napiszę. Minister finansów głosu nie zabierał jeszcze. Ostatni przemawiał p. Ribel, sprawozdawca komisyi budżetowej, odpowiadał na krytyki mowców poprzednich.

Nowe niepokoje w Hercegowinie.

Jeszcze przed tygodniem pisał *P. Lloyd*, iż o zupełnem uspokojeniu Hercegowiny nie ma mowy, że jeszcze zawsze pojawiają się od czasu do czasu oddziałki zbrojnych, z którymi wojsko austryackie staczać musi utarczki. Od tego czasu coraz częściej pojawiają się podobne wieści, urzędownie ani zaprzeczane ani potwierdzane — a oto co w ostatnim numerze *N. fr. Presse* pisze jej korespondent z Kotaru pod datą 24 bm.:

„Według wiarygodnych prywatnych doniesień, jakie tu nadeszły z Mostaru, hercegowińskie powstanie po krótkiej pauzie wybuchło znowu, i daje znowu widoczne znaki życia. Oddziały powstańców, które ostatniemi czasy ukrywały się w jarach gór hercegowińskich, niepokoją znowu wojsko, a ostatniemi dniami odbyło się kilka utarczek. Wbrew doniesieniom, jakie niedawno można było czytać w półurzędowych dziennikach, niektóre okręgi Hercegowiny są jeszcze zupełnie wyludnione. Mieszkańcy tych okolic, którzy z początkiem powstania chwycili za broń, dotąd nie powrócili do domów, ale przechowują się jeszcze zawsze w górach, a rodziny ich znajdują się w sąsiedniej Czarnogórze. Szczególniej opustoszałym jest powiat Focza. Około 4000 domów jest tam opuszczonych. Obfitego plonu tegorocznego nie ma kto zbierać. Setki tysięcy złr. przepada w ten sposób.

„Przed kilku dniami oddział powstańców złożony z 200 ludzi pod dowództwem begów Tungus i Salco Forta, napadł na oddział wojsk w pobliżu Foczy. Walczono przez cały dzień od wschodu słońca do nocy, i z obu stron byli zabici i ranni. Kiedy noc zapadła, powstańcy opuścili swoje stanowisko i cofnęli się w góry. Wprzódy jednak zrabowali kilka odosobnionych domów w okolicy Foczy, zamieszkałych przez katolickie i tureckie rodziny. Pomiędzy powstańcami mają być ochotnicy z Rosyi, Serbii, Bułgaryi i Czarnogóry.

„Oddziałowi Krywoszan, którzy byli internowani w Czarnogórze, udało się zeszłego tygodnia z bronią i bagażami umknąć z miejsca internowania Kolaszyn i Dobrniak do wschodniej Hercegowiny, gdzie się przyłączyli do oddziału Stojana Kowacewicza. Ten ogłosił w proklamacyi, wydanej do towarzyszy powstania, że silny ma zamiar niewpadania więcej do Krywoszy, a to tylko dla tego, żeby nie kompromitować Czarnogóry. Według najnowszych doniesień z Cetynii, zezwolił rząd czarnogórski, ażeby powstańcy, internowani w Daniłogrodzie, Niksiczu i Spużu, powrócili do swych rodzin, znajdujących się w okolicach Podgorzycy, Kolaszyna i Czernicy. Przywódzcy powstańców z Krywoszy i Hercegowiny, znajdujący się obecnie w Czarnogórze, otrzymują od tamtejszego rządu zapomogę 1 złr. dziennie, podczas gdy innym powstańcom i każdemu z rodziny wydają dziennie oko tureckiej kukurudzy. Nie pomylimy się zapewne — kończy korespondent — jeżeli źródła tych zapomóg szukać będziemy w panslawistycznych komitetach w Moskwie, Petersburgu i Odessie."

„Ruskij Kuryer" o sprawie polskiej.

Z powodu pojawienia się *Kraju* dziennik moskiewski zamieścił sympatyczny dla Polaków artykuł, w którym wypowiedziawszy przekonanie, że *Kraj* będzie wyrazem prawdziwie polskich myśli i uczuć, tak pisze dalej o sprawie polskiej: „Cokolwiekby się robiło dla stłumienia myśli i uczuć, nie zaginą one jak sama Polska, która mimo cierpień bez liku, pracuje, myśli i postępuje naprzód. Polska istnieje i postępuje wbrew życzeniom jej wrogów, to jest Niemców i Rosyan, fałszywych sławianofilów i rzekomych patryotów, którzy w tym skandalicznym kierunku w swych dążeniach schodzą się na jednem polu. Niemcy lękają się niezawisłej Polski, wiernej swej narodowości, bo taka Polska musi być naturalną sojusznicą Sławiańszczyzny w ogóle i postępowej Rosyi; interesa i plany niemieckie, o których nasi „samobytnicy" nie przestają mówić we wszystkich swych pisaninach i mowach, wymagają nietylko wytępienia polskiej narodowości, lecz zniszczenia samoistności polskiej, języka, zwyczajów i obyczajów, praw — całej jej cywilizacyi. Los Polaków w Poznańskiem dosadnie ilustruje tę część programu wyznawców jedności niemieckiej. Z niemieckiego stanowiska, lecz nie z ogólno ludzkiego, mają oni słuszność.

Lecz cóż należy powiedzieć o naszych „samobytnikach", z p. Aksakowem, Suworynem, Meszczerskim i ich ogonami p. Pichno et. comp.? Jak się wyrazić o p. Katkowie, który nie mniej przecież od nich uważa się za patryotę, a rzecz prosta, za najmędrszego ze wszystkich? Jakaż to loika, czy nie klasyczna, skłania tych panów do traktowania narodu polskiego w taki sposób, jak to czynią nieprzejednani, rasowi, kulturni i polityczni wrogowie nasi — Niemcy?

Wszyscy ci pseudo-patryoci i pozbawieni rozumu myśliciele, którzy z całą naiwnością, zarówno niewłaściwą, jak i oburzającą, powtarzają za Kościuszką nierozsądne jego słowa *Finis Poloniae!* (bohater z pod Racławic nigdy ich nie wypowiedział — przyp. Red.), pracują w komicznej swej gorliwości nie tyle na szkodę Polski i Polaków, (którzy wytrzymali o wiele straszniejsze prześladowania), ile na szkodę Rosyi i całego narodu rosyjskiego, który od narodu polskiego, według naszego przekonania, więcej potrzebuje pomocy, a w każdym razie nie mniej, aniżeli polski naród od rosyjskiego.

Prawdziwi patryoci rosyjscy, to jest ci, którzy względem narodu rosyjskiego są bardziej ludzkimi i pragnącymi jego dobra, aniżeli pp. Katkowy i Aksakowy z całą bracią — ci zawsze z większą sprawiedliwością i konsekwencyą zachowali się w obec polskiej narodowości, wychodząc nie z jakichś tam specyficznie narodowych doktryn o wyższych przymiotach lub niedostatkach tych lub owych ras, narodowości, lecz z ogólnej ludzkiej zasady równego prawa dla wszystkich plemion i narodów, których historya, oświata i cywilizacya, idąca na równi z innemi narodami, złożyła dowód ich zdolności do życia i wykazała ich prawo do równouprawnienia. Tak nazwani zachodowcy (zapadniki), nazywani przez swych przeciwników kosmopolitami, a nawet renegatami i odstępcami własnego narodu — dawno już zrozumieli i ocenili znaczenie sławiańskiej Polski i jej praw do życia i postępowego rozwoju, nietylko dla dobra i pomyślności wszystkich sławiańskich narodowości, ale nawet dla całej Europy. Tego nie mogą i nie chcą pojąć tylko rosyjscy fałszywi narodowcy, fałszywi sławianofile, fałszywi patryoci, ci faryzeusze ruskiej ziemi, na wszystkich drogach wygłaszający swoje sofizmata i nienawistne pozory, na których dnie spoczywa nienawiść do całego świata, prawdy i postępu, tudzież żądanie ciemnoty, fałszu i niewoli, w której chcieliby pogrążyć nietylko Polaków, lecz także i Rosyan.

Nędzna garść energicznych i zręcznych obskurantów może wprawdzie w pewnych okolicznościach pozostawiać pewien ślad swych działań w życiu społecznem i narodowem. Działalność pp. Katkowych, Aksakowych et comp. nie pozostała także bez śladu w losach nieszczęśliwej Polski. Lecz prawa historycznego życia narodów i trwałość narodowej samoistności Polaków silniejszą jest aniżeli intrygi i usiłowania jakiejkolwiek kliki. Wbrew tej klice, naród polski ze swą przeszłością, ze swoimi ideałami, kulturą, religią i właściwościami plemiennemi istnieje i istnieć będzie, nie pytając się rosyjskich i germańskich swych wrogów."

Russkij Kurjer zapatrując się w taki sposób na sprawę polską, przemawia następnie do rozumnej, szlachetnej i przezornej prasy rosyjskiej, aby nie lekceważyła żadnego objawu zbliżenia się Polaków do narodu rosyjskiego i starała się zacierać ślady nieporozumień i błędów, wywoływanych i podniecanych przez wrogi Polsce obóz prasy rosyjskiej. Tego końcowego ustępu uczciwego artykułu *Rusk. Kur.* nie przytaczamy, gdyż nie nadeszła jeszcze chwila do takiego zbliżenia, a wtedy o nim może być mowa, gdy historyczne prawa Polski będą uznane, gdy samoistność narodu polskiego będzie posiadała trwałe rękojmie. Przyznać musimy, iż uczciwe, trzeźwe, sprawiedliwe, a nawet można powiedzieć, serdeczne wystąpienie *Russk. Kurjera* przyjmujemy z całą sympatyą, na jaką zdobyć się może uczucie narodowe obrażane codziennie przez zaciekłych *diejatelej* rosyjskich, którym redakcya *Rus. Kur.* należytą daje odprawę. Niech prasa rosyjska wstępuje w ślady moskiewskiego dziennika, — dotychczas odosobnione względem nas zajmującego stanowisko, niech społeczeństwo rosyjskie przejmie się zasadami przez p. Łanina głoszonemi, a będzie mogła zaświtać lepsza doba dla obu narodów. Naród rosyjski uszlachetni się i podniesie sam, gdy uzna prawo drugiego narodu. A Polacy niejeden ból w sobie stłumią, nie jednej krzywdy zapomną, gdy nie będą krępowani w swym historycznym rozwoju i dążeniu do swych narodowych ideałów.

Na teraz podajemy artykuł *Rusk. Kur.* do wiadomości ziomków, a w szczególności Niemców, którzy od *Ruskiego Kuryera* uczyć się winni sprawiedliwości względem ciemiężonego narodu i poszanowania praw historycznych. *Ruskij Kur.* zawstydził teutońskich ciemięzców, stojących niby na szczycie cywilizacyi, a raczej nurzających się w plemiennej nienawiści do imienia polskiego.

Wypadki egipskie.

Między rozlicznemi a krzyżującemi się doniesieniami w sprawie egipskiej, pierwsze miejsce zajmują wczorajsze telegramy o pojednawczych krokach Arabiego. Do chwili, w której to piszemy nie ma żadnych jeszcze dalszych doniesień w tej sprawie, znajdzie je zapewne czytelnik w telegramach, które przed zamknięciem numeru nadejdą. Wczorajsze doniesienia zawsze jeszcze dwojakie dopuszczają tłómaczenie: Po sztuczce, jaką wyprawił Arabi w Aleksandryi, kiedy wywiesił flagę parlamentarską tylko na to, aby zyskać na czasie, wycofać się z miasta, i oddać je spustoszeniu — bardzo jest prawdopodobnem przypuszczenie, że i teraz o nic innego nie chodzi, tylko o zwłokę. Może mu ona być potrzebną raz dla zebrania większych sił, a powtóre dla doczekania się wylewu Nilu, który Anglikom niesłychanie utrudni a nawet uniemożliwi operacye. Ale możliwem jest, że tym razem Arabi postępuje szczerze, a do tej szczerości miałby wiele teraz powodów. Mógł się łatwo przekonać, że Anglicy żartować nie myślą i że siłami, jakie mieć może, nie potrafi im długo a skutecznie stawić oporu. Nie może też być zupełnie bez skutku proklamacya kedywa, która ogłasza Arabiego zdrajcą stanu, odbiera mu wszelkie godności i zakazuje go słuchać. To wszystko mogło zachwiać nieugiętego dotąd przywódzcę „narodowców" — a okoliczność, iż Turcya myśli wkroczyć do Egiptu, dozwala mu już mniej się obawiać o dalsze losy panislamistycznej polityki, którą podjął nie bez porozumienia ze Stambułem. Te powody mogą Arabiego skłonić do ugięcia się.

Sprawa byłaby przez to znakomicie uproszczona — gdyby nie krzyżujące się egoizmy mocarstw, które ją coraz bardziej wikłają. Pisaliśmy już o nich tylekrotnie, że powtarzać nie potrzebujemy, a wystarczy wyprowadzenie z nich wniosku, iż pojednawczość Arabiego, choćby była szczerą, jeszcze bynajmiej sprawy nie załatwia.

Jak w dyplomatycznych kołach w Stambule zapatrują się na oświadczenie Turcyi, iż gotową jest podjąć się interwencyi, charakteryzuje korespondent tamtejszy do *Polit. Corresp.* Pisze on, że w kołach tych „oczekują z pewnością, iż Porta tym razem wbrew dotychczasowemu zwyczajowi, wykona punktualnie przyrzeczenia dane przez jej reprezentantów na konferencyi.

„Nadzieja ta opiera się na przyrzeczeniu, że tureckiej dyplomacyi tym razem chodzi o uniknięcie wszelkiej zwłoki, ażeby turecka interwencya ile możności była faktem dokonanym, zanim nastąpi zamierzona dalsza wysyłka wojsk angielskich.

„O opuszczeniu Aleksandryi przez Anglików powątpiewają z tego powodu, że Anglii będzie zależeć na tem, ażeby posiadaniem Aleksandryi mieć rodzaj zastawu, zapewniającego opuszczenie Egiptu przez wojska tureckie, w sposób na konferencyi ułożony. Co do kwestyi ewentualnej kooperacyi angielskich czy innych wojsk z tureckiemi, tworzyłaby ona przedmiot osobnej umowy Porty z Anglią a ewentualnie z innemi mocarstwami, wkraczającemi, co do której to umowy nie można wątpić (?) że przyjdzie do skutku."

Z tego, co *Pol. Corresp.* powyżej pisze o pośpiechu, z jakim Turcya chce Anglią w interwencyi uprzedzić, a z drugiej strony o zamiarze Anglii pozostania w Aleksandryi, widzimy jak cała sprawa — zupełnie zresztą naturalnie — zaostrza się w spór między Anglią a Turcyą. Spór ten stara się usilnie podniecić jeszcze organ londyńskiej City. Nie ma dnia prawie, żeby *Times* nie zamieścił artykułu, podżegającego przeciw Turcyi. W jednym z ostatnich pisze, że życzenie Turcyi ażeby Anglicy cofnęli się z Aleksandryi, jest bezwarunkowo niewykonalne, i dowodzi dalej, że czas rokowań w ogóle już minął. Tureckim obietnicom wierzyć nie można, a Anglia postępowałaby bardzo nieostrożnie, gdyby zgodziła się na ułudne przyrzeczenia sułtana. Przed ośmiu dniami można było jeszcze z Turcyą mówić — ale teraz, gdy ekspedycya już jest postanowiona i wyrusza w drogę, a kredyt jest uchwalony, Anglia może tylko działać. Wszystko, co Anglia zyskała, byłoby stracone, gdyby choć na chwilę dano się złapać na zwlekające sposoby tureckiej dyplomacyi.

Powraca też *Times* do projektu protektoratu Anglii nad Egiptem, zapewniając, że przywrócenie praw kedywowi nie wystarczy, i trzeba powagę jego poprzeć czemś bardziej stałem, aniżeli cień władzy sułtana i „niepożyteczny koncert europejski". Tem „bardziej stałem" ma być protektorat angielski, pod którym — zapewnia *Times* — Egipt tak jak Indye, dojdzie do do rozkwitu, porządku i cywilizacyi.

Posiedzenie konferencyi, na którem Said-Pasza imieniem Porty zgodził się na turecką interwencyę, odbyło się 25 bm. Dniem wprzódy Dufferin i Noailles zawiadomili Corti'ego, że mają na osobnem zebraniu uczynić jakieś wnioski i prosili go, ażeby w tym celu zaprosił reprezentantów mocarstw. Corti jednak odmówił, zasłaniając się tem, że i tak nazajutrz posiedzenie ma się odbyć. Posiedzenie trwało $2^1/_2$ godziny. Po ogólnej dyskusyi o wypadkach ostatnich dni, wniósł Dufferin, aby Porta wydała proklamacyę do egipskiego narodu. Said-Pasza w zasadzie zgodził się z tem, lecz zauważał, że wydanie proklamacyi będzie na czasie dopiero wtedy, gdy wojska tureckie wylądują w Egipcie. Poczem zażądał bliższych wyjaśnień co do warunków, zawartych w nocie ambasadorów z 15 bm., wzywającej Turcyę do interwencyi. Reprezentanci Francyi i Anglii dali bardzo szczegółowe objaśnienia. Said-Pasza zdawał się być niemi zadowolonym i zaczął, chociaż wymijająco, przychylać się do projektu interwencyi. Na nalegania ambasadorów oświadczył wreszcie, że chociaż przyjęcie projektu można za stanowcze uważać, musi on jednak jeszcze zdać raport Porcie. Na usilne dalsze nalegania obiecał, iż zaraz tego dnia lub nazajutrz wręczy pisemne oświadczenie Porty. Poruszył jednak jeszcze kwestyę nową, a mianowicie, że wysłanie wojsk tureckich zależnem jest od cofnięcia wojsk angielskich, znajdujących się w Aleksandryi, i od zawieszenia dalszej wysyłki wojsk. Po przedstawieniach reprezentantów Francyi i Anglii oświadczył, że Porta wyrazi ten warunek tylko jako proste życzenie. Na tem zakończono to najważniejsze może posiedzenie konferencyi, po czem nastąpiło istotnie wręczenie znanego oświadczenia Porty.

Sprawa kredytu egipskiego we Francyi mniej pomyślnie się rozwija, niż w sąsiedniej Anglii i musiałaby w końcu sprowadzić upadek gabinetu, gdyby p. Freycinet sam nie był tak zmienny, jak Izba, i trwał stale na raz obranem stanowisku. Rozprawy kredytowe tak w wyznaczonej *ad hoc* komisyi jakoteż i w Izbie dowodzą tylko wielkiego zamięszania pojęć i ciągłego ścierania się pragnień jakiejś wielkiej polityki z nietajoną obawą przed widmem Bismarka i z brakiem stanowczości. Komisya po dwudniowych rozprawach postanowiła ostatecznie, jak to już onegdajszy telegram nam doniósł, 6 głosami przeciw 5 zalecić Izbie odrzucenie kredytów. Na pierwszem posiedzeniu zdawał sprawę Freycinet, przedstawiając w ogólnych zarysach położenie groźne na wschodzie, które wymaga koniecznie, aby Francya przygotowaną była na wszelką ewentualność. Powtórzył właściwie wszystko to, co dniem wprzódy z ust jego wysłuchał już senat. Poinformowana w ten sposób komisya poczęła rozważać poszczególne wnioski. Absolutną nieinterwencyę, jaką zalecał dr. Clemenceau wykluczono stanowczo z pod dalszej dyskusyi. Wniosek wprost przeciwny, którego dwóch członków broniło, t. j. aby nietylko ubezpieczyć kanał, ale nawet wspólnie z Anglią zapuścić się do wnętrza Egiptu, odrzucony został podobnąż ilością głosów. Równego niepowodzenia doznał także niedyskretny wniosek p. Ribot, który zmierzał wprost do tego, aby zapytać się p. Freycineta, czy w razie odrzucenia kredytów, będzie chciał kwestyę gabinetową wywołać. Komisya, odrzuciwszy wszystkie powyższe wnioski, postanowiła w końcu zalecić Izbie, aby ta udzieliwszy rządowi już 5 milionów, nie wyznaczała mu dalszych 9 i pół miliona. Pojedyncze stronnictwa nie przyszły także jeszcze do ostatecznej konkluzyi w sprawie wyprawy francuskiej, o ile jednak z rozpraw poprzednich sądzić można, to najskrajniejsza lewica radykalna i większość stronnictwa demokratycznego przeciwne są interwencyi pod jakąkolwiekbądź formą. Wszystkie te odcienia stronnictw obawiają się tylko przyjścia do władzy gabinetu gambettystowskiego, któryby pchał Francyę na szerszą widownię świata; jeżeli zatem zapewnią się tylko, że pan Freycinet połknie pigułkę odmówienia kredytów, to nie ulega żadnej wątpliwości, że Izba odrzuci kredyty olbrzymią większością. Gambettyści obrzucają naturalnie Freycineta za politykę trzymania się oburącz krzesła ministeryalnego wszelkiego rodzaju szyderstwem i obelgami. „Jeżeli Izba odmówi kredytów — woła *Republique Française* — to gabinet stanowczo jest pobity, według wszelkich zasad parlamentarnych, gabinet taki powinien i musi ustąpić." P. Freycinet jednak, jak się zdaje, nie da się i tym razem wzruszyć nawoływaniem przeciwników, bo lubo w Izbie na udzielenie kredytów liczyć już nie może, gdyż oprócz wzmiankowanych wyżej frakcyj lewicy, prawica także nieprzychylną jest polityce awantur egipskich, to p. Freycinet sam ma już gotową wymówkę, jeżeli pierwotnie postawiony program działania w Egipcie okroi nielitośnie i wyrzecze się swoich własnych słów. Tą szczęśliwą gwiazdą, która w chwili niebezpieczeństwa zaświeciła znowu gabinetowi francuskiemu i pozwala mu jak słonecznikowi kręcić się za światłem, jest ostatnie oświadczenie Turcyi na konferencyi w Konstantynopolu. Jeżeli Turcya zgodziła się wkroczyć do Egiptu, to Francya nie potrzebuje już troszyć się o losy kanału suezkiego i może śmiało wyrzec się ekspedycyi egipskiej. W Izbie, jak to już telegraficzne otrzymaliśmy doniesienie, rozprawa kredytowa nie doprowadziła jeszcze do żadnego rezultatu, odroczoną bowiem została na żądanie Freycineta do soboty. Sorrien, członek komisyi, zdał sprawozdanie z obrad tej ostatniej i zawiadomił Izbę o uchwale komisyi. Prezydent ministrów Freycinet powstał wtedy i rzekł: „Żądam odroczenia rozpraw do soboty, gdyż otrzymałem dzisiaj rano depeszę z Konstantynopola donoszącą mi, że Turcya oświadczyła się z gotowością przedsiębrania zbrojnej interwencyi. Koniecznem jest zatem, przed dalszym tokiem rozpraw porozumieć się z Anglią i bliższych zasięgnąć wyjaśnień." (Śmiechy i ży-

---

około podźwignienia sił jego, a w myśl wprowadza niebezpieczny zamęt, pacząc pojęcia o prawie i sprawiedliwości, o właściwych celach i środkach politycznej walki.

Zaparcie się więc jest fałszywem hasłem, gdyż nie jest w stanie spełnić obietnic swoich. Nieszczęście stoi po za niem i oczekuje zaprzańców. I choćby na prawdę były przed nami tylko drogi — zagłady, albo znośnego poddaństwa, zaparcie się uprościłoby sytuacyę o tyle, że z dwóch dróg, zrobiłoby jedną — drogę zagłady.

Przed nami istotnie stoją otworem dwie drogi. Jedna z nich prowadzi do zagłady, druga zaś do niepodległości. Postęp w kierunku ostatniej może być tylko następstwem woli i usiłowań całego narodu. Gdyby on tego nie pragnął, nikt nie byłby w stanie zmusić go do życia. Ale postęp w kierunku pierwszej z nich tak dobrze może być skutkiem przewagi zaborców, jak własnej nieopatrzności narodu. Być może także, że nie dojdziemy na żadnej z tych dróg aż do końca, że nie stopimy się w masie sąsiadów i nie odzyskamy też zupełnej swobody. Można przypuścić także zawieszenie w pośrodku, pomiędzy życiem a śmiercią. Ale, gdyby nas nawet taki los oczekiwał, nawet on mógłby być wyłącznie owocem wytrwałych dążeń do wolności. Bo byłby to stan równowagi, przy której ani nieprzyjaciele nas strawić, ani my ich zmódz nie zdołalibyśmy. Taki stan, mógłby być tylko następstwem ciągłego oporu, ciągłej stałości w obronie nabytych praw i zdobyczy, ciągłem czuwaniem nad sprężystością i gotowością środków obronnych. Bo wszelkie ustępstwo, wszelkie zaniedbanie z naszej strony, zachwiałoby tę równowagę, będącą, jak każda inna, owocem naturalnego starcia sił, dążących do jej obalenia. Każdą ustąpioną piędź ziemi zajęliby nasi nieprzyjaciele, każdą pustkę w sferze ducha zapełniliby treścią własnych ideałów, każde zaniedbane pole pracy, opanowaliby ku słabości, więc ku zgubie naszej. — Dwie zatem są drogi przed nami, ale rodzaj postępowania tylko jeden. Na którąkolwiek drogę popchną nas silniejsze od nas wydarzenia, dążenie nasze może być tylko jedno. Bo choć w razie niepowodzeń może zatruć naród goryczą wielkich boleści, to jednak ma moc wybawić go od ostatecznego upadku i dać mu, jeżeli nie szczęście tryumfu, to szczęście wrażeń, jakie przynosi praca dla wolności i nadzieja. Jest to to samo szczęście, jakiego dziś doznawać nam wolno i które nam dziś życie umożliwia. Gdyby bowiem każdy z nas spytał się siebie, w czem czerpał otuchę i siłę, przez co był choćby na chwilę w życiu szczęśliwy, — musielibyśmy wyznać, że w własnej pracy lub w nadziei powodzenia prac braci naszych skierowanych wprost lub pośrednio ku odzyskaniu wolności, czerpaliśmy blade szczęście nasze. Ale nawet to blade szczęście opuści naród w chwili, gdy dobrowolnie jego źródło zaprzepaści. A wtedy — byłby jako konający nędzarz, który na jedno tylko czeka dobrodziejstwo — na dobrodziejstwo skonania. (C. d. n.)

we poruszenie,) Izba żądaniu ministra uczyniła zadość.

Takiemu pojmowaniu sprawy, że interwencya turecka czyni już niepotrzebnem współdziałanie Francyi, prasa gambettystowska nietylko jest wręcz przeciwna, ale owszem teraz więcej, jak kiedykolwiek do czynnego nawołuje wystąpienia, zgadzając się w tem zupełnie z Anglią, że Turcya swem wkroczeniem pokrzyżować może plany i naruszyć interesa mocarstw zachodnich. *Republique Francaise*, główny organ Gambetty, pisze: „Z powodu interwencyi tureckiej, Francya musi zbrojnie wystąpić. Trzeba działać spiesznie i stanowczo, a więc w najbliższym już czasie przynajmniej 15,000 wojska wylądować powinno nad kanałem suezkim, aby Arabiemu zajść z tyłu. Tym tylko sposobem można skutecznie odwrócić wszystkie niebezpieczeństwa tureckiej interwencyi. Ks. Bismark podniecił sułtana, aby do Egiptu wkroczył, chcąc przez to Anglii przysporzyć kłopotu, bo przykrem mu było patrzyć, jak Gladstone zaniechał już całkiem polityki bezczynności. Spodziewał się także ks. kanclerz, że Francya z powodu wystąpienia Turcyi wyrzecze się zupełnie akcyi wojennej, coby ją z Anglią na wieki rozdzielić musiało. Niemcy chciały nas na szyderstwo świata wystawić. Wyrzeczenie się sprawy naszej w Egipcie wczoraj, byłoby tylko szalonym błędem, dzisiaj jest zbrodnią, której potomność nigdy nam nie przebaczy."

Journ. de St. Petersb. mniema, że jeżeli Turcya gorliwie i szczerze spełni misyę jaką przyjęła, to wtedy rozwiązanie sprawy egipskiej jest możliwe, bez przekroczenia granic, zakreślonych wspólnym programem, przez którekolwiek mocarstwo. To przypuszczenie opiera się na życzeniu rządów przywrócenia porządku w Egipcie zapomocą europejskiego koncertu, przyczem nie należy zapominać o trudnościach, jakie wynikną dla Anglii z jej zachowania się. Jakkolwiek artykuł *Timesa* daje do zrozumienia, iż Anglia przy izolowanem postępowaniu wolną jest od wszelkich zobowiązań w obec Europy, to jednak oświadczenia tego nie należy tłomaczyć jako zaproszenie mocarstw do udziału w przedsięwziętej akcyi. Znaczenia niepokojącego nie należy nadawać wystąpieniu *Timesa*.

Agence Havas donosi z Port Said, że i tam już wybuchła panika. Zachowanie się krajowców obudza w Europejczykach obawy, żeby się nie powtórzyły sceny aleksandryjskie. Zażądali w skutek tego wylądowania żołnierzy marynarki z okrętów europejskich wszakże Lesseps radził zaniechać tego — i tylko niemiecki konsulat został przez 25 ludzi obsadzony. Lesseps przywołał do siebie nowego gubernatora, który mu zaręczył za bezpieczeństwo Europejczyków — poczem Lesseps w obec licznego zebrania powtórzył dane poprzednio zapewnienia, iż Arabi postanowił szanować kanał Suezki, i że, póki on tu jest, nic się Europejczykom nie stanie.

Korespondent *Timesa* z Aleksandryi twierdzi, że wrzekome zrabowanie przez Anglików pałacu kedywa przedstawione zostało za granicę w sposób bardzo dla żołnierzy angielskich nieprzychylny. *Standard* jednak, pewnie wojsku angielskiemu przychylny, rozpisuje się szeroko o wielu przekroczeniach dyscyplinarnych, a nawet rabunkach, jakich się żołnierze angielscy w Aleksandryi dopuszczali

Przegląd polityczny.

Kraków, 29 lipca.

Przygotowania do wyborów do Sejmu pruskiego, które się mają odbyć dopiero w październiku b. r. idą w Poznańskiem bardzo żywo. Musimy wyrazić nasz żal z powodu zachowania się *Orędownika*. Dziennik ten przeznaczony dla klas mieszczańskich, w ten sposób pojmuje swoje zadanie, iż stara się wynaleźć nowe stronnictwo „panów", które przeciwstawia interesom mieszczańskim. Nowa ta próbka podniecania niechęci pomiędzy stanami wydaje nam się bardzo nie stosowną, zwłaszcaa tam gdzie organizm narodowy winien dążyć do największego skupienia. Pewna rywalizacya stanów, tam gdzie zachodzi rzeczywista różnica interesów, może być bardzo naturalną w społeczeństwach nie zagrożonych w swoim bycie, ale tam, gdzie obrona narodowej egzystencyi wymaga jak największej spójni pomiędzy stanami, podniecanie rywalizacyi stanów uważamy za rzecz bardzo niebezpieczną, tem więcej, że nawet z artykułów *Orędownika* nie możemy nabrać przekonania, żeby zachodziła jaka różnica interesów. Dla uniknięcia nieporozumienia dodać winniśmy, że *Orędownikowi* nie chodzi o zasady demokratyczne, bo nowe stronnictwo tworzy on nie na podstawie zasad, lecz wyłącznie tylko na podstawie zajęcia i stanowiska socyalnego, na co w żaden sposób zgodzić się nie można. Możemy się różnić z powodu zasad, ale niepowinno być różnicy stanów.

Na zgromadzeniu przedwyborczem w Ostrowie 25 b. m. na miejsce ustępującego posła D-ra Franciszka Chłapowskiego, który się od nowego wyboru uchyla, wybrano na kandydata pułkownika Zakrzewskiego. Ponieważ obecne zgromadzenie było z powodu żniw nie bardzo liczne, z tego powodu przyrzekł nowy kandydat zwołać wiec wyborczy we wrześniu, na którym da się bliżej poznać swoim wyborcom, ustępujący zaś poseł Dr. Chłapowski zda sprawę ze swojej działalności poselskiej.

O dotychczasowych zebraniach przedwyborczych pisze *Dziennik Poznański*, że zrobiły one bardzo smutne wrażenie, na zebraniu bowiem w Lesznie, było 10 wyborców, w Krotoszymie 25, w Ostrowiu tylko 15. W Kościanie wprawdzie dość poważna liczba się stawiła, ale przebieg zebrania mimo to nie był zbyt budującym. *Dziennik Poznański* zapytuje się, jaka tego wszystkiego przyczyna? Oto, że walne zebrania zwołują komitety wyborcze w dnie powszednie, że nie ogłaszają terminu walnych zebrań we wszystkich pismach polskich, że niektóre komitety wyborcze usuwają z porządku dziennego walnych zebrań sprawozdania poselskie, co całkiem pozbawia podobne zebrania interesu. — W końcu wypowiada *Dz. Pozn.* słuszne życzenia, aby błędy te usunięto i aby przyszłe zebrania nie były tak jałowe jak dotychczasowe.

Deputowany Rady państwa, poseł Russ, reprezentujący Karlsbad, zamieścił w *Deut. Ztg* artykuł w sprawie rozporządzenia ministeryalnego o egzaminach ścisłych na Uniwersytecie praskim. Artykuł ten nacechowany prawdziwie uczciwą opinią, pochodzący nadto z przeciwnego obozu, gdyż Russ do centralistów należy, godny jest zaznaczenia, wyjmujemy więc z niego niektóre uwagi. „Jeżeli czescy słuchacze prawa, wyszedłszy z czysto czeskich gimnazyów, przy najłagodniejszem nawet sądzeniu ich znajomości języka niemieckiego — czego spodziewać się się należy — dla sprostowania wymogom całe cztery lata pilnie na niemieckie wykłady uczęszczać i niemieckiemi podręcznikami posługiwać się będą musieli, bo język niemiecki, aby go poznać w stopniu możności składania w nim popisów, wymaga tego rzeczywiście — to narodowy charakter Uniwersytetu czeskiego z biegiem czasu zniknie powoli i Uniwersytet stanie się szkołą z podwójnym językiem wykładowym. Nie mogę się godzić na to, aby najwyższemu postanowieniu z 11 kwietnia 1881 r. w ten tylko sposób, jak to ministerstwo pojęło, można zadość uczynić, gdyż trzy teoretyczne egzamina państwowe, na Uniwersytecie składane (pierwszy już po drugim roku praw), uprawniają wprawdzie do wstąpienia w praktykę sądową lub administracyjną (praktykant sądowy, auskultant, praktykant konceptowy) nie nadają jednak jeszcze stanowiska sędziego lub urzędnika politycznego. Dla osiągnięcia takiego urzędu, koniecznem jest złożenie egzaminu sędziowskiego lub administracyjnego wobec prawników, mających z praktyką do czynienia i urzędników politycznych. Żądanie dokładnej znajomości języka niemieckiego i zdolności posługiwania się nim w praktyce urzędowej przy tych dopiero egzaminach zupełnie jest na miejscu. Narodowy charakter Uniwersytetu czeskiego pozostałby tym sposobem w zasadzie nietknięty, obawa zbyt lekkiego traktowania egzaminów ze względów językowych zmniejszyłaby się znacznie, a dla poznania języka niemieckiego wyznaczonoby więcej czasu, co zamierzonemu celowi lepiej i skuteczniej służyć będzie, wreszcie żądanie znajomości języka państwowego przeniesionemby zostało z pola umiejętnego wykształcenia, które przecie nietylko przyszłych urzędników państwa obowiązywać winno, w zakres koniecznych wymogów państwa".

Nowe rozporządzenie pruskiego ministra oświaty zaprowadziło pewne ulgi w egzaminach dojrzałości. Szkoda, że rozporządzenie to wypadło ze szkodą języka polskiego: w gimnazyach bowiem poznańskich, gdzie język polski pozostał jeszcze przedmiotem nauki, przy egzaminie dojrzałości zniesiono wypracowania polskie, a na miejsce nich zaprowadzono tłomaczenia z języka niemieckiego na polski. Nowe to pokrzywdzenie języka narodowego da zapewne powód naszym posłom do upomnienia się o prawa narodowe i żądania cofnięcia tego rozporządzenia.

Donosiliśmy o zamierzonej przez rząd pruski reformie izb handlowych. Obecnie dowiadujemy się z organów rządowych *Post* i *Prow. Correspondenz*, w jakim duchu ma być ta reforma przeprowadzoną. Dotychczasowa większość reprezentantów świata kupieckiego w izbach handlowych ma być usuniętą a natomiast ordynacya wyborcza ma być tak urządzoną, aby świat przemysłowy miał większość. W izbach handlowych w ten sposób zorganizowanych ks. kanclerz spodziewa się znaleźć poparcie dla swojej polityki ceł ochronnych. Że świat handlowy nie będzie miał wówczas żadnej reprezentacyi, o to oczywiście kanclerzowi, który jest zarazem ministrem handlu, wcale nie chodzi.

W ostatnim numerze *Rusi* znajdujemy ciekawy artykuł. Rosya, zdaniem Aksakowa, ma trzech wielkich ludzi i „samobytnych narodowców": Skobelew był popularny, ponieważ duszą i sercem był ruskim człowiekiem, ponieważ kochał Rosyę, wierzył w nią, cieszył się jej nadziejami, cierpiał, gdy ją obrażano, radował się, gdy mógł walczyć za jej honor." Wielu mamy takich ludzi? zapytuje się *Ruś* i wylicza tylko dwóch: Czerniajewa i Ignatiewa. „Mniemamy, że ta popularność, mówi Aksakow, wiele bardzo znaczy i że rozumny rząd w tem zjawisku powinien czerpać wskazówki dla swej polityki zewnętrznej i wewnętrznej. Wszystko, co idzie i działa w odmiennym kierunku od tego, który otoczył te nazwiska powszechną czcią i miłością, jest dla narodu wstrętnem i nie wyda żywego owocu, nie wywoła twórczego współudziału potężnego ducha narodowego. Ubolewać należy nad temi, co nie rozumieją języka narodowej boleści po utracie Skobelewa."

Rozpisuje się następnie *Ruś* nad potęgą, wspaniałością umysłu, bogactwem myśli, niespożytą siłą ducha trzech przedstawicieli historycznego ziemskiego ducha, stanowiącego, zdaniem Aksakowa, istotny warunek siły rządu. „Postawcie, woła moskiewski panslawista, moralny obraz Skobelewa, obok koryfeuszów naszej dyplomacyi i biurokratycznej kazienszczyny — a zobaczycie, jak małymi są oni karlikami pod względem myśli i ducha". Piękna trójca bohaterów: jeden rozpustnik w najobrzydliwszym rodzaju, drugi znany całemu światu pod nazwą ojca kłamstwa (Mentir pasza), trzeci zwykły chevalier d'industrie, który okradł Serbów podczas ostatniej wojny turecko-serbskiej. W tych trzech reprezentantach ruskiej myśli, siły i ducha upatruje Aksakow przyszłość Rosyi. Zaiste przyszłość nie do pozazdroszczenia.

Korespondent petersburski do *Germanii* donosi, iż dnia 24 b. m. z powodu chrzcin carewny Olgi spodziewano się amnestyi dla „lekko" politycznie skompromitowanych osób, znajdujących się w więzieniach lub na wygnaniu, a właściwie dla takich, którym żadnej winy nieudowodniono, lecz tylko jako podejrzanych więziono. Spodziewane ułaskawienie nie ukazało się, a winę tego powszechnie przypisują Nabokowowi i Tołstojowi, którzy tak błahej amnestyi nie dopuścili. Obecna na chrzcinach jakaś deputacya polska, jak donosi *Germania*, miała doznać bardzo serdecznego przyjęcia. Car, carowa i dwór okazywali jej wielką uprzejmość. Może byli jacy ochotnicy z Królestwa — ale o „deputacyi polskiej" nic w kraju niewiadomo. Jednocześnie atoli Katkow dał naukę tym, co z powodu tego „serdecznego przyjęcia" mogliby się oddawać różnym iluzyom, w namiętnym artykule, przez nas wczoraj w streszczeniu podanym, gdyż ustawa prasowa nie pozwoliłaby na powtórzenie obelżywych słów skierowanych przeciw rządowi austryackiemu. Autorem tej szalonej elukubracyi, tej anathemy na Polaków, ma być sam Pobiedonoscew. Nic dziwnego, że ów rosyjski dostojnik tak surowo potępia sądy austryackie, bo sam wmięszany jest do procesu lwowskiego.

Niektóre dzienniki berlińskie rozpuściły pogłoskę, że Ignatiew uwolniony został na żądanie ks. Bismarka". Z tego powodu *Ruś* Aksakowa przypomina, co mówił Bismark „o ruskiej partyi" podczas wojny wschodniej. Odpowiadając na interpelacyę w parlamencie, w której żądano, aby Niemcy interweniowały w „charakterze policyanta europejskiego" i powstrzymały zwycięzki pochód wojsk rosyjskich, ks. Bismark odezwał się w te słowa: W Rosyi istnieją stronnictwa nielubiące Niemiec; nie stoją one wprawdzie u steru rządu, lecz mogą z czasem ująć władzę w swe ręce i stanąć na czele spraw polityki zewnętrznej. Cóż one powiedzą swym ziomkom? Odezwą się one w te słowa: tyle krwi, tyle ofiar, tyle pieniędzy i ludzi kosztowała nas ta pozycya, którą zdobyliśmy i która stanowiła ideał tradycyjnych wiekowych dążności 80-milionowego narodu rosyjskiego! Ofiary nasze mogłyby się okupić, gdybyśmy mieli możność zachowania zdobyczy od roszczeń naszych przeciwników. Nie Austrya, gdzie nie mamy przyjaciół, nie Anglia, która jawnie przeciwstawia nam swoje interesa... Nie, oto serdeczny nasz przyjaciel, od którego moglibyśmy oczekiwać dalszych usług, w zamian za wyświadczone mu grzeczności — Niemcy, nie mając żadnych interesów na Wschodzie, w tyłach naszych podniosły — na nas miecz i zdradziecki kindżał, tak mówić będą o nas w Rosyi, my zaś nigdy nie weźmiemy na barki swoje odpowiedzialności za utratę stałej, utrwalonej przez kilka pokoleń przyjaźni wielkiego mocarstwa.... Tak mówił Bismark. *Ruś* z tych słów ironiczny wyprowadza wniosek, iż kanclerz niemiecki przyznaje Rosyi prawo prowadzenia rosyjskiej narodowej polityki. Niech się *Ruś* nie cieszy, zmieniły się stosunki dzięki krzykom panslawistycznym.

Car zakupił dla syna swego, W. ks. Jerzego Aleksandrowicza, dobra Apraksinowskie, w gubernii orłowskiej położone. Mają one 100,000 diesiatyn powierzchni i wartość kilkunastu milion. rubli.

Z Petersburga donoszą, iż flügel-adjutant kapitan-lejtnat Dubassow otrzymał w rozkazie dziennym do zarządu marynarki surową naganę za samowolne postępowanie. Rzecz ta sprawiła wielkie wrażanie, ponieważ Dubassow jest jednym z najśmielszych oficerów, który w ostatniej wojnie wysadził w powietrze na Dunaju tureckiego monitora. Udzielenie surowej nagany jest jak *Nowoje Wremia* nadmienia zbyt surową karą w szeregu środków dyscyplinarnych. Opowiadają, że Dubassow podał się do dymisyi z powodu nadwątlonego zdrowia.

W końcu tego miesiąca będzie rozpatrywaną w sądzie petersburskim sprawa sześciu żołnieży oskarżonych o ułatwianie korespondencyi uwięzionych w petropawłowskiej twierdzy terorystów z ich przyjaciółmi w mieście mieszkającymi. Pułkownik Filimonow, dowódca bastionu Aleksej, gdzie wykryto te nadużycia służbowe, został skazany przez sąd wojenny, jak donosi *Prawitelstw. Wiestnik* na pozbawienie orderów, godności i rangi, i zesłanie do gub. archangielskiej na dwa lata.

Do *Jndep. Belge* donosi petersburski korespondent, iż pod Saratowem znaleziono zwłoki zamordowanego w straszliwy sposób podoficera pułku kutaiskiego. Śledztwo wykazało, iż mordercami byli żołnierze tegoż pułku. Sąd wojenny skazał dwóch oskarżonych na śmierć przez powieszenie, trzech innych na 15-letnie roboty w katordze. Ten sam korespondent, który znakomicie jest poinformowany we wszystkiem co się tyczy hr. Ignatiewa, a zarazem jest jego obrońcą w *Jnd. Belge* i austryackiej *Polit. Correspondenz*, ubolewa, iż zaniechano dochodzenia kradzieży i nadużyć popełnionych na komorze petersburskiej przez Engelharda: wykrytych w r. 1881 przez gen. Liwoskiego. Korespondent objaśnia, iż Engelhard jest teściem Pobiedonoscewa. Osoby dobrze poinformowane twierdzą, iż ten wszechpotężny generalny prokuror św. synodu używa całego swego wpływu, aby całą sprawę zabić. Że zaś Pobiedonoscew jest autorem osławionego manifestu cara Aleksandra II. i twórcą nazwy *chiszczenie* dla oznaczenia złodziejów i kradzieży, przeto nie chcą tu wierzyć, aby tak wysoki dygnitarz chciał swego teścia uwolnić od kary na jaką zasługuje. Wiadomość ta wskazuje jak zawzięta walka toczy się między hr. Ignatiewem i ministerstwem Tołstoja. Wreszcie korespondent *Jndep. Belge* stanowczo zaprzecza doniesieniu *N. fr. Presse* jakoby Ignatiewowi kazano się podać do dymisyi. Otrzymał on ją na własne żądanie i sprawił tem niespodziankę całemu światu.

Sprawy miejskie.

Lwów, 27 lipca.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej po udzieleniu urlopu p. prezydentowi Gnoińskiemu na 2 miesiące, drowi Madejskiemu na 4 tygodnie, drowi Zuckrowi na 6 tygodni i drowi Bilińskiemu na 2 miesiące, Rada uchwaliła następujące ważniejsze wnioski: Uchwalono projekt do ustawy krajowej względem czasowego uwolnienia nowych budowli w m. Lwowie, przebudowań i nadbudowań od dodatków do podatku domowego, dochodowego, indemnizacyjnych i gminnych na lat 8, budynków zaś, których dachy gontowe zamienione zostaną na ogniotrwałe, uwolnić od dodatków na lat 3. W celu ostatecznego zorganizowania służby plantacyjnej, prócz posady głównego ogrodnika miejskiego, zezwolono na utworzenie pięciu posad ogrodowych do obsadzenia w drodze konkursu z płacą roczną jedna 360 złr., cztery po 320 złr. dalej 4 pomocników z płacą po 280, 260 i 240 złr.

Dla pogorzelców Tyśmienicy i Bóbrki udzielono po 100 złr. zapomogi. Zakładowi głuchoniemych przyznano subwencyę na rok bieżący 1000 złr. Na wydatki dla miejskiej szkoły handlowej i przemysłowej wyasygnowano 1000 złr.

Kronika.

Kraków, 29 lipca.

Wielki ołtarz w kościele katedralnym na Zamku został całkowicie rozebrany. Cóż dalej? Komu znane różnice zapatrywań Prześwietnej kapituły i Szanownej komisyi archeologicznej w tej sprawie, z niepokojem zadawać musi sobie to pytanie: Cóż dalej? Mamy nadzieję, że tradycyonalne poszanowanie nasze dla najczcigodniejszych zabytków i pamiątek przeszłości tym razem w połączeniu z prawdziwem znawstwem dzieł sztuki przeważy nad wszelkiemi innemi względami.

Rada Towarzystwa dobroczynności na odbytem posiedzeniu uchwaliła budowę 1dno piętrowego pawilonu dla pomieszczenia dzieci, zostających pod opieką tegoż Towarzystwa. W suterenach mieścić się mają lokale gospodarcze, w parterze i na pierwszem piętrze lokale szkolne i mieszkalne. Budynek którego kosztorys wynosi złr. 31.000, ma być jeszcze przed zimą pod dach wzniesionym.

Przegląd lekarski donosząc o zamierzonem w Berlinie założeniu domu dla nieuleczalnych chorych powiada od siebie: Kiedyż nareszcie przyjdzie u nas do skutku podobny zakład z wspaniałej fundacyi ś. p. Helclowej?" Rzeczywiście, obojętność czy nieudolność tych, którzy przyjęli w tej mierze zobowiązania wypełnienia ostatniej woli ś. p. Helclowej zaczyna budzić coraz większe oburzenie i w coraz szerszych kołach wśród ludzi dobro publiczne na sercu mających.

Operetka. Umowa z p. Puchniewskim, dyrektorem teatrów prowincyonalnych, jest już tedy faktem dokonanym, a p. Puchniewski obowiązany zająć się utworzeniem operetki dla teatru krakowskiego na kurs zimowy. Pewne pisemko, chcąc zaznaczyć niezawisłość zapatrywania swego, gorszy się wielce na samą myśl istnienia operetki w Krakowie i wyraża nadzieję, że żaden człowiek „uczciwy" cieszyć się z tego nie będzie. Zdanie to w takim tylko razie podzielać by można gdyby operetka ujmę czynić miała sztuce dramatycznej, lub sama zniżyła się do tingel-tanglowych przedstawień. Ale *est modus in rebus*. Niechaj dyrekcya wybiera te tylko operetki, w których wesoły humor nie łączy się z brutalstwem i nieprzyzwoitością, z kankanem i tłustemi dwuznacznikami a nie gorsząc się zapowiedzianą na zimę zabawą, która w Krakowie znajduje tylu miłośników, pisemko to może być zupełnie spokojne o swoją — niewinność.

Wczoraj w teatrze letnim przedstawienia nie było. Wypadek dla publiczności szczęśliwy, gdyż w razie przedstawienia byłaby zmokła: dach przecieka.

Budownictwo miejskie prawdopodobnie nie zwróciło uwagi na oparkanienie ogrodu, w którym znajduje się teatr letni. W przeciwnym bowiem razie, należy się spodziewać, byłoby nakazało usunąć szpetne ogrodzenie, które przy lada wietrze grozi zawaleniem i jest nawet niebezpieczeństwem dla przechodniów.

Staniątki. W obecności 6 delegatów biskupich odbył się wczoraj w tutejszym klasztorze wybór nowej ksieni. Na 26 głosujących zakonnic wybraną została 15 głosami panna Genowefa Łazowska. Po odśpiewaniu uroczystem Te Deum przy odgłosie wszystkich dzwonów, siostry zakonne składały instalowanej homagium.

Tablica o „dzikim smoku", umieszczona w murach Wawelu, przez śp. księcia Stan. Jabłonowskiego, której wyrzucenia domagaliśmy się przed kilkoma dniami, wywołała liczne zapytania z prowincyi o tekst tego napisu. Podajemy go zatem:

KRAKUS XIĄŻE POLSKI
PANOWAŁ MIĘDZY 730 — 750.
(Peters. Metryki Koronne fas 2 pag. 40.)
W TEM MIEJSCU JEST JAMA
W KTÓREJ ZABIWSZY DZIKIEGO SMOKA
OSIADŁ NA WAWELU I FUNDOWAŁ MIASTO
KRAKÓW.

Wystawił tę tablicę:
Stanisław Xiążę Prus Jabłonowski
Kap. Art. b. Wojsk P.

A teraz podawszy najwierniej tekst owego napisu — nieprawdopodobnego, niemożliwego prawie, a jednak rzeczywistego — zapytujemy jeszcze raz, czy godność naszego miasta, Aten polskich, siedziby Akademii Umiejętności, Uniwersytetu Jagiellońskiego, czy godność tych instytucyj nie wymaga, aby się postarano co rychlej o usunięcie tej tablicy z murów najczcigodniejszych dla każdego Polaka.

Mamy nadzieję, że wszystkie dzienniki polskie poprą nasze żądanie.

Sześciowiersz. Pod tym tytułem rozszedł się wczoraj po mieście wiersz „na „Hołd Pruski" przezacnego mściciela krzywd swej ojczyzny, Matejki" wydany na wytwornym papierze drukiem i nakładem Wł. L. Anczyca.

Przy ulicy Długiej na Kleparzu zwalił się dziś rano w sobotę o godz. 4 komin domu pod l. 32, a jak się zdaje wskutek rozmoknięcia. Komin spadł z wielkim łomotem na ulicę, tak, że w sąsiedztwie myślano że się cała kamienica zawaliła. Na szczęście nie został nikt uszkodzony.

Przy tejże ulicy zbudzeni zostali mieszkańcy w nocy z piątku na sobotę straszliwym hałasem połączonym z rykiem rozjuszonego wołu. Ryk wołu trwał dość długo i powtarzał się co chwila, dopóki patrol policyjny nie zaaresztował pijaka, który ryczenie wołu wybornie naśladował i niewinną tą zabawką skracał sobie nocne godziny.

Żebraczka nałogowa i natrętna, która niezliczoną ilość razy przytrzymaną już była, wałęsa się z dzieckiem po mieście przyuczonem do szczególniejszej komedyi. Ile razy policya matkę aresztuje, dziecko rzuca się na ziemię i krzyczy w niebogłosy, wywołując tem litość przechodniów i hojniejsze zwykle w tym razie datki.

Na Weteranów z r. 1831 złożyli od dnia 11 do 27 lipca b. r. a mianowicie: p. Marya Żurkowska 5 złr., p. Kościesza Żaba dochód z odczytu swego w Szczawnicy 50 złr., p. Eligiusz Michałowski z Wiednia i p. Konstanty Czyżewicz z Wiednia po 2 złr. p. Maks. Jasiński 10 złr. p. prezes S. W 18 złr.

Dla czytelni polskiej w Skoczowie ku oświacie ludu na Szląsku austryackim złożyli na ręce p. Stan. Wojczyńskiego kupca w Krakowie: p. Jan Chanicki właściciel zakładu wychowawczego 14 tomów J. I. Kraszewskiego, 5 tomów Wilkońskiego, 2 tomy Shakspeara i 1 tom Bolesławity; p. Stan. Górski 39 egzemplarzy treści religijnej; ks. Romuald Kaczkowski przeor OO. Karmelitów 25 egzemplarzy treści religijnej; p. A. Nowolecki 13 książek i broszur treści naukowo-historycznej; dr. Wład. Miłkowski właściciel księgarni katolickiej, 2 książki treści naukowo-historycznej, autor „Logiki"; p. N. N. 9 książek treści religijno historyczno-naukowej.

Lwów, 28 lipca. Dzisiejszej nocy szalała u nas burza po dwakroć z niesłychaną gwałtownością. Szczególnie po raz wtóry między godziną 2 a 3 po północy, ulewa połączona z nieustającemi błyskawicami i grzmotami przybrała prawdziwie groźny charakter. Do mieszkań parterowych dość wysoko położonych wciskała się gwałtownie woda, że już nie wspomnę o piwnicach, które bez wyjątku są zalane. Szkody jakie nawałnica wyrządziła nie dadzą się na razie obliczyć; w każdym razie miasto poniesie kilka tysięcy na wydatki różnych restauracyj. Kolej Karola Ludwika również dość znaczną szkodę poniosła, ponieważ woda zalała i popsuła nasypy na przestrzeni przy Zniesieniu, wskutek czego nawet spóźnił się dzisiejszy pociąg mięszany, przybywający z Podwołoczysk, o kilka godzin.

Na wzór plant krakowskich projektuje p. Zygmunt Jankowski, redaktor *Ogrodnika polskiego*, założyć plantacye do koła Warszawy, któreby całe okrążyły miasto. Część ich ciągnęłaby się brzegiem Wisły.

Katarynki. Namiestnictwo wiedeńskie rozesłało do władz w Niższej Austryi okólnik, zalecający ograniczenie liczby pozwoleń na katarynki, liczba bowiem wirtuozów, grających na tym dotkliwym instrumencie w ostatnich latach nad miarę wzrosła.

Teatr polski w Petersburgu. W tych dniach, jak się dowiadujemy z *Kraju*, przybyli do Petersburga p. Teksel, dyrektor przedsiębiorstwa teatralnego i p. Lubicz-Choromański, reżyser, w celu wynajęcia odpowiedniego pomieszczenia dla stałej trupy polskiej. Przedstawienia teatru polskiego w Petersburgu rozpoczęte być mają od 15 września r. b. Personal ma być zebrany z lepszych sił Warszawy, Krakowa i Poznania. Roczny budżet wynosi sto tysięcy rubli.

Jul. Zakrzewski znany u nas tenorzysta i Roman Wasilewski (bas) zaangażowani zostali na sezon jesienno-zimowy do Moskwy. Warunki ofiarowano im podobno świetne.

Pożar Suwałek. Przed kilku dniami straszny pożar nawiedził Suwałki. Ogień trwał godzin kilkanaście i zniszczył między innemi teatr zimowy. Straty wynoszą przeszło 300.000 rubli.

Rzadki wypadek samobójstwa z radości zdarzył się we wsi Jackowie pod Radomskiem, jak donoszą do *Kur. Por.* Młody 26-letni parobek, Michał Kazimirczak, ze wsi Baby, przyszedł do ojca swego zamożnego kolonisty, prosić o wydzielenie mu kawałka gruntu, gdyż chciałby się ożenić i zaprowadzić własne gospodarstwo. Stary Kazimirczak, nietylko że synowi nie odmówił, ale powiedział, iż mu oddaje całą kolonię, oraz 200 rubli na zagospodarowanie, sam zaś kupi sobie kilka morgów gdzieindziej. Radość Michała w obec niespodziewanej odpowiedzi ojca nie miała granic, cieszył się jak małe dziecko, poczem szybko wyszedł, a gdy go długo nie było widać, zaczęto robić poszukiwania i znaleziono nieszczęśliwego chłopca powieszonego na strychu obory już zimnego, bez żadnych oznak życia.

Nie dawaj fałszywego świadectwa. Dla przestrogi osób, które w swej dobroduszności złym sługom dobre świadectwa dają, podaje *Schlesisch. Ztng.* następujące zdarzenie: Pewien kupiec wyjechał z całą rodziną do kąpiel w Wiesbaden, pozostawiając mieszkanie pod dozorem służącej, przyjętej dnia 1go czerwca b. r. Powróciwszy do domu, zastali państwo N. mieszkanie ogołocone ze wszystkiego, co drogocenniejsze. Służąca zniknęła. Poszkodowany kupiec wniósł skargę przeciw państwu, u którego poprzednio niewierna służąca była, o wynagrodzenie straty w ilości 16.000 marek, na tej zasadzie, iż owej służącej, oddalonej dla przeniewierstwa, napisano w książce: „wierna, można jej zaufać." Sąd uznał, iż przyjęto służącą na podstawie owego świadectwa i zaufano jej, a zatem państwo, u którego poprzednio służyła, winni wynagrodzić stratę.

Celluloid. W ostatnich czasach zaczęto wyrabiać za granicą z tak zwanego celluloidu grzebienie, spinki, guziki, kolczyki, broszki, kołnierzyki, mankietki itp. przedmioty, mające tę niebezpieczną własność, że się nader łatwo zapalają i od najmniejszej iskierki w okamgnieniu stają w płomieniach skutkiem czego licznych już i bardzo smutnych wypadków stały się przyczyną. Z tego powodu przywóz i sprzedaż wyrobów z celluloidu w Niemczech i w Austryi zakazano. Gdy jednak, mimo zakazu w wielu miejscach przedmioty z tego materyału (bardzo wykwintne a przytem tanie) po sklepach się znajdują, zarządzone zostały ostrzejsze środki, a między innemi świeżo skonfiskowała dyrekcya policyi w Pradze kilkaset przedmiotów celluloidowych i jako *corpus delicti* sądowi oddała dla ukarania sprzedających.

Edw. Strasburger, nasz rodak, znakomity przyrodnik, którego Niemcy niewątpliwie sobie przywłaszczą, gdyż obecnie już tylko niemieckie pisma zasila, zamieścił teraz w czasopiśmie *Deutsche Rundschau* wielkiej wartości i bardzo interesującą rozprawę: „O różnicy między zwierzęciem a rośliną.

Zjawisko wulkaniczne. Niedaleko Tarsu w Azyi mniejszej zaczyna się okolica górzysta, ciągnąca się długą przestrzenią pomiędzy pasmami gór, pod nazwą Kara Jaila. W dniu 18 czerwca mieszkańcy tamtejsi usłyszeli podziemny huk i to tak gwałtowny, że z przestrachu uciekli z mieszkań w pole. Nagle spostrzegli z przerażeniem, jak ziemia zaczęła się wznosić mniej więcej o sześć stóp nad poziom swój normalny, aż nareszcie ze straszliwym hukiem pękła jak olbrzymia bańka. W miejscu, gdzie było obfite pastwisko, stała otworem szczelina, z której brudne, słone wody z taką gwałtownością wybuchać zaczęły, że wkrótce utworzyły obszerne jezioro. Dwie chałupy chłopskie, stojące na dotkniętej kataklizmem przestrzeni, pochłonięte zostały ze wszystkiem przez smrodliwą falę. Podziemny huk wciąż trwał. Ludność w przekonaniu, że sądny dzień nadszedł, modliła się i ręce załamywała — a powietrze na ogromną przestrzeń zatrute zostało. Po kilku godzinach dopiero podziemne żywioły się uspokoiły. Z Tarsu przybyła komisya, która szczelinę zgłębiła i stwierdziła ciągłe przybywanie wody, dziwnie przesyconej solą. Przypływ trwał jeszcze przez dni osm po pierwszym wybuchu i zdaje się, że w tem miejscu utworzy się nowe słone jezioro.

Największem drzewem na świecie był wedle dotychczasowego mniemania olbrzymi *Eucalyptus* na górze Wellingtona w Australii, mający 350 stóp wysokości a 86 obwodu, w którego chłodnem wypró-

chniałem wnętrzu w upały letnie często odbywają się wesołe pikniki. Niedawno temu odkryto w Wiktoryi (okręg Fernshaw) drzewo znacznie większe i grubsze. Drzewo to (*Eucalyptus Amygdalina*) ma przeszło 430 stóp wysokości, a jego konar najpierwszy wyrasta z pnia dopiero na wysokości 380 stóp.

Błąd druku. W kronice wczorajszej, w artykuliku o r k i e s t r a c h zamiast: „stanie się miłem“ powinno być: stanie się m i t e m.

Pożar Radziwiłłowa.

Brody, 27 lipca. Uzupełniając moje doniesienie o pożarze Radziwiłłowa, donoszę, że wedle obliczenia zgorzało rzeczywiście 274 domostw prócz wzmiankowanych sklepów. Za usługę sąsiedzką, jaką wysłaniem sikawki uczyniło miasto Brody odniosło ono zaraz w pierwszej chwili oprócz wdzięczności i tę nagrodę, że wielkie magazyny z kosami własność kupców brodzkich Silbersteina i Horowitza uratowane zostały. Ogromne składy ryb, wełny i spirytusu, tudzież cerezyny uległy zniszczeniu. Mieszkańcy, szczególniej kobiety literalnie tylko życie uratowali, wszelkie domowe sprzęty i cała nawet odzież zgorzała, bo co z domów wyniesione, to na ulicach płomień zniszczył.

Do tej chwili codzień wysyłamy z Brodów po kilkaset bochenków chleba, a nadto 25 lipca b. r. wieczorem w mieszkaniu p. Alfreda Hausnera zeszli się tutejsi obywatele i zawiązali komitet celem niesienia pomocy pogorzelcom. W skład tego komitetu wchodzą: Abisch Asehhensy, dr. Paweł Goldhaber, Józef Goldlust, burmistrz Julian Gomoliński, Alfred Hausner, Filip Kolischer, Lazar M. Landau, Zygm. Margulies, Henryk Nirenstein, Eliasz Rosenthal, Nissen Silberstein i dr. Henryk Starzewski, który to komitet udał się bezzwłocznie z drodze telegraficznej do ministeryum spraw wewnętrznych o zezwolenie na zbieranie składek na rzecz pogorzelców. Zezwolenie ministeryalne z tego powodu konieczne, że Radziwiłłów leży za granicą.

P. Veneziani, bawiący tu sekretarz barona Hirscha z Paryża, na pierwszą wiadomość o nieszczęściu rozdzielił między pogorzelców kwotę 300 rs., zaś 1000 rs. oddał do dyspozycyi komitetu.

Echa kąpielowe.

Zakopane, 26 lipca. Piszę z miejsca, gdzie pogoda jest pierwszym warunkiem przyjemnego pobytu, od niej rozpocząć muszę. Po dłuższej pogodzie nastały ulewne deszcze. Z niedzieli na poniedziałek w nocy była ulewa, w poniedziałek trzy razy padał deszcz, we wtorek była nawałnica, która znaczne porobiła szkody, w nocy znowu deszcz był ogromny, a w tej chwili ciągle deszcz pada. O wycieczkach więc nie ma teraz mowy. Każdy spogląda rychło się chmury rozejdą i deszcz zwolnieje, aby wychylić się z drewnianej klatki. W ulicy kościelnej ogromne błoto a niekiedy pędzą przez nią wartkie potoki.

Napływ osób z różnych stron Polski jest bardzo znaczny, a przemaga płeć piękna. Przybyło tu wiele domów a niektóre są bardzo ładne. Zakopane wzrasta i rozwija się lecz i drożyzna nieproporcyonalnie wzrasta. Każdy nakłada to dowolne ceny. Około k[illegible] się wszyscy cisną, jako w centralnym punkcie, za niewielki pokoik płaci się bez [illegible] tygodniowo, ceny mieszkań na Krupówkach [illegible] hotelowym w mieście. I to trzeba jeszcze szukać samemu sobie mieszkania, bo gazdowie trudniący się furmanką, nie są ciekawi wiedzieć gdzie są niezajęte mieszkania, choćby i niedogodne, lecz zostawiają przybyłych na łup swych współobywateli, którzy drą skórę z ludzi podobnie jak p. Pelz właściciel Zakopanego ogołaca góry z lasów. Kiedyż u nas zacznie się lepsza gospodarka.

Artykuły żywności również są nadzwyczaj drogie. Kilo mięsa kosztuje 48 kr., dwie i pół kwaterki, tak zwany litr zakopański śmietanki, a właściwie niezbieranego mleka 30 kr., w gospodzie zakopańskiej drożyzna także niesłychana. Jeżeli tak dalej pójdzie to nie jeden powie: „bywaj zdrowe Zakopane“.

W miejscowościach górskich przedewszystkiem powinny być uwzględnione wygody dla przybyłych gości, bo i piękne góry nie zwabią drugi raz do siebie podróżnika, jeżeli ich widok przychodzi okupywać trudem co do najpierwszych warunków bytu.

W sobotę był tu wieczór tańcujący, tak zwany reunion, na którym zebrało się nadzwyczaj liczne towarzystwo. Na zebraniach zakopańskich czuć się bardzo daje brak starszej młodzieży towarzyskiej, co nadaje ton zabawom, zwłaszcza w obec bardzo licznego zastępu pięknych dziewic. Dnia 30 b. m. odbędzie się poświęcenie „dworu tatrzańskiego“, obiad składkowy i zabawa tańcująca w ubraniach spacerowych. Osobny komitet zajmuje się ułożeniem programu uczczenia marszałka Zyblikiewicza, który tu bawi od piątku. Ma być bal i wycieczka ogólna, o czem wam donoszę.

Na uroczystość poświęcenia „dworu tatrzańskiego“ spodziewany tu przyjazd prezesa Towarzystwa hr. Mieczysława Reja i wiceprezesa prof. Altha, (drugi wiceprezes chory) oraz kilku członków-założycieli.

Zakopane, d. 26 lipca. Jest tu niezmiernie nudno. Jedynem miejscem, gdzie się ludzie spotykać mogą, jest kasyno. Nie jest ono jednak urządzone w sposób pociągający dla osób mających cokolwiek delikatniejsze wymagania, zwłaszcza dla kobiet. Gromada mężczyzn w serdakach i butach grubych, z cygarami w ustach, siedząc ciągle na ganku, przez który koniecznie przejść trzeba, aby się dostać do czytelni, czyni dostęp dla dam ambarasującym; nie każda kobieta lubi amerykański sansfaçon, szkoda więc wielka, że do czytelni nie ma osobnego wchodu. Sama czytelnia niewygodna a co więcej narażona na nawałnicę, która wczoraj zalała salkę i zamoczyła gazety, [illegible] się w złym stanie, ani wszystkich [illegible] ani jednego [illegible] których [illegible] pogodę można [illegible] bo [illegible]. Zabawy tańcujące może by tu były na miejscu, gdyby się zaczynały wcześniej jak o pół do 10 godzinie, co dla osób nie mających własnego ekwipażu uniemożebnia uczęszczanie, boć przecie wozem góralskim wracać w nocy to rzecz dość niebezpieczna, jak to przeszłego i tego roku były przykłady. Zakopane jak je Pan Bóg stworzył jest bezzaprzeczenie piękne, ale ludzie, którzy tutaj powinni coś zrobić, jeżeli robią, co mogą lub co umieją, to widać bardzo mało jest w ich mocy. Piszę to właśnie dla tego, że jestem członkiem Towarzystwa tatrzańskiego i poczuwam się do obowiązków tegoż Towarzystwa.

Krynica, 27 lipca. Loterya fantowa na korzyść mającego się wybudować murowanego kościoła, odbędzie się pierwszego sierpnia. Tutaj pokup na bilety po złr. 1, znaczny; ale nie słychać ażeby je sprzedawano gdzie indziej. Arcy-katolicki Kraków np. mógłby rozkupić cośkolwiek. Dar cesarza, serwis srebrny, bardzo ładną stanowi przynętę. R e u n i o n „Pod barankiem“ liczny i ożywiony, lecz uskarżają się na duszność w sali. Teatr zbudowany z podłogą, dającą się zamienić na salę balową dla czego dotąd nie był używany na bale?

Widowiska w teatrze nie wszystkich zadowalniają; brak kierownictwa i pewien pośpiech w „robieniu kassy“ daje się czuć, a uwzględnienie wymagań publiczności na przyszłość odkładają.—Księżna Sapieżyna protektorka loteryi już tu przybyła. Koncert H o f m a n a i H o r b o w s k i e g o ze współudziałem kapelmistrza W r o ń s k i e g o, doskonałej śpiewaczki-dyletantki p. K r a j e w s k i e j i art. dram. p. W i s n o w s k i e j z Warszawy, zadowolił najwybredniejsze wymagania i przepełnił salę teatru.

Po koncercie otrzymali pp. Hofman i Horbowski z Zakopanego telegraficzne zaproszenie, aby przyjęli udział w wieczorze wyprawionym na cześć marszałka Zyblikiewicza. Udali się też tam bezzwłocznie i w piątek grać będą w Zakopanem.

W Szczawnicy do 26 lipca przebywało 2285 osób, stanowiących 1250 rodzin.

Żegiestów cieszy się ogromnem powodzeniem od lat kilku, pomimo niewygód i wielu niedostatków, jakie zakład ten posiada. Mimo to wszyscy się garną do tego uroczego zakątka górskiego. Dla czego? W czem tkwi ta tajemnica, przyciągająca gości do zakładu, na który chociaż z początku narzekają, następnie są zadowoleni. Oto niezrównane kąpiele w Popradzie, spokój jakiego się tu używa, swoboda w urządzeniu życia jak się komu podoba, wreszcie przekonanie, że właściciel p. Karol M e d w e c k i robi tyle, ile prywatny człowiek o niewielkich zasobach pieniężnych zrobić może. Z tego jednak nie wynika, aby w Żegiestowie nie można było małemi środkami wiele jeszcze uczynić pod względem wygody i pieczy o chorych. Przedewszystkiem czuć się daje brak drugiego lekarza zdrojowego.

Karlsbad. Z Polaków bawili tu i dotąd bawią: ks. Lubomirska, hr. Baworowscy z Galicyi, ministrowa Ziemiałkowska, hr. Kalinowski ze Lwowa, hr. Mycielski z Kijowa, hr. Bnińska, hr. Lubieński z Królestwa. Z duchowieństwa grecko-katolickiego był tutaj ks. biskup Stupnicki i z Królestwa ks. Kossowski. Niegdyś wystarczał tu jeden lekarz Polak, dotąd żyjący dr. Hordyński, potem przybyli dr. Hasewicz, Rosenzweig i Rosenberg, a obecnie mamy dr. Jaroszyńskiego, Stichego i Żelazowskiego. Lekarze Polacy kupią koło siebie polskie koła, lubo Czesi, którzy w ostatnich czasach garną się ku nam wszelkimi sposobami, chętnie szukają ich rady.

Teatr letni (operetka lwowska).

Repertuar operetki.

S o b o t a 29 „Boccacio“.

N i e d z i e l a 30 lipca „Książę Matuzalem“.

We w t o r e k 1 sierpnia po raz drugi: „Dzwony z Corneville“.

We ś r o d ę 2 sierpnia: „Chusteczka koronkowa“.

We c z w a r t e k 3 sierp.: „Córka pani Angot“.

W s o b o t ę 5 sierp. po raz drugi: „Chusteczka koronkowa“.

W n i e d z i e l ę 6 sierp.: „Apajnne“.

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
28	2 p.	16·8	741·7	N.	18·8	Dzień słotny
	10 w.	17·2	39·1	ENN.	15·0	
29	7 r.	18·5	36.6	ENE.		

Sprawozdanie meteorologiczne d. 27 lipca 1882. Na zachodzie barometr znacznie poszedł w górę a podniesienie się barometru poszło ku wschodowi. Wiatry są nieco silniejsze. W wschodniej Europie przeważają wiatry północno-zachodnie. W Niemczech powszechnie padają deszcze. Powietrze ochłodziło się. O godz. 7 rano temperatura wynosiła w Petersburgu 20.4, Moskwie 23.9, Warszawie 15.1, Berlinie 15.6, Ischlu 13.4, Wiedniu 15.7, Pradze 15.5, Budapeszcie 18.3, Lwowie 18.0 stopni Celsiusza. Ulewne deszcze w Alpach. Wiatry północno-zachodnie spodziewane. Pogoda niepewna.

Sprawozdanie Wydziału centralnego Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych za II kwartał 1882.

Towarzystwo liczyło z dniem 1 kwietnia r. b. członków rzeczywistych 1,949 z 6,653 udziałami. W ciągu II kwartału r. b. przybyło członków rzeczywistych 24 z 75 udziałami.

Zostaje z dniem 30 czerwca r. b. członków rzeczywistych 1,973 z 6728 udziałami czyli z roczną wkładką 26,912 zł. — członków wspierających 80 — członków honorowych 10.

Majątek Towarzystwa w d z i a l e z a p o m ó g s t a ł y c h z 1 kwietnia 1882 wynosił w gotówce 2645 zł. 71½ ct. w efektach imiennej wartości 276,100 zł. do tegoż działu wpłynęło w II. kwartale r. b. gotówką a to: z powiatów 4,436 zł. 27 ct. odsetki majowe od 5% listów hip. 375 złr. i odsetki czerwcowe od 5% listów kredyt. 3.262 złr. 50 c. 4½ odsetki od kwot chwilowo lokowanych 259 złr. 34 c., za realizowane wylosowane efekta 1.500 złr., razem 9.833 złr. 11 c.; zakupiono nowe efekta imiennej wartości 1.500 złr. Z tego wydano kasie podręcznej na wypłatę zapomogi stałej starcom, wdowom i sierotom, tudzież na administracyę 2.150 złr., zwrócono powiatom 50 złr., w drodze przeprowadzenia zwrócono 506 złr. 18 c. na zakupno efektów 1.503 złr. 58 c., depozytowego Towarzystwu kredytowemu ziemskiemu 37 złr. 5½ c., razem 4.246 złr. 81½ c.; wylosowane efekta imiennej wartości 1.500 złr.; pozostało tedy dnia 30 czerwca r. b. w Towarz. zaliczkowem gotówką 8.232 złr. 1 c., zaś efektami przechowanemi w skarbcu Tow. kredyt. ziemsk. imiennej wartości 276.100 złr.

W IIgim kwartale r. b. lokowały w Towarzystwie zaliczkowem niżej poszczególnione powiaty następujące kwoty:

Bohorodczany 21 złr. 62 c., Brzesko 5 złr., Brody 67 złr 41 ct, Brzeżany 560 złr. 64 c., Brzozów 72 złr. 29 c., Buczacz 8 złr. 60 c., Chrzanów 6 złr. 25 c. Cieszanów 130 złr. 27 c., Czortków 18 złr. Gorlice 123 złr. 74 c., Horodenka 66 złr. Husiatyn 74 złr. 48 c., Jarosław 12 złr. 72 c., Jaworów 9 złr. 23 c., Kamionka 86 złr. 79 c., Kolbuszowa 24 złr. 52 c., Kraków 64 złr. 28 c., Lwów 179 złr. 60 c., Łańcut 411 złr., Mościska 54 złr. 36 c., Nisko 88 złr. 20 c., Nowy Sącz 16 złr. 48., Podhajce 61 złr., 72 c., Przemyśl 95 złr. 35 c., Przemyślany 77 złr. 60 c., Rawa 5 złr., Rohatyn 118 złr., Rudki 46 złr. 24 c., Sanok 34 złr. 60 c., Sambor 8 złr. 28 c., Sokal 80 złr. 20 c. Skałat 212 złr. 2 c., Stryj 37 złr. 27 c., Tarnopol 243 złr. 14 c., Tarnów 254 złr., Tarnobrzeg 155 złr. 98 c., Tłumacz 163 złr. 11 c., Trembowla 45 złr. 68 c., Turka 41 złr. 36 c., Wadowice 199 złr. 40 c., Wieliczka 147 złr. 3 c., Zaleszczyki 109 złr. 99 c., Zbaraż 4 złr., Złoczów 68 złr., Żółkiew 95 złr. 33 c. i Żydaczów 41 złr. 79 c.

W tymże kwartale w stosunku do zapłaconych udziałów na podstawie regulaminu przyznał Wydział centralny następujące stałe zapomogi:

I. członkom nieudolnym do pracy:

Hentschłowi Janowi rocznie 72 złr., Soleckiemu Józefowi rocznie 78 złr., Raczkowskiemu Franciszkowi rocznie 132 złr., Skwarczyńskiemu Mateuszowi rocznie 84 złr.

II. Wdowom.:

Gryglewskiej Antoninie wdowie po śp. Jędrzeju G. rocznie 32 złr., Koniarskiej Józefie wdowie po śp. Waleryanie K. rocznie 30 złr., czasową zapomogę dla dzieci rocznie 15 złr. i z powodu ubóstwa jednorazowy datek w kwocie 20 złr., Michałowskiej Anieli wdowie po sp. Leonie M. dla niej rocznie 52 złr. i czasową dla dzieci rocznie 26 złr. Tynieckiej Honoracie wdowie po śp. Józefie T. rocznie 72 złr., Hołowieckiej Maryi wdowie po śp. Wojciechu H. 56 złr. rocznie, Smetanie Emilii wdowie po śp. Romanie S. rocznie 192 złr. i czasową dla dzieci rocznie 96 złr., Hanusz Ludwice wdowie po śp. Janie H. 40 złr., i z powodu ubóstwa jednorazowy datek 30 złr., Wasyanowicz Agnieszce wdowie po śp. Grzegorzu W. rocznie 84 złr.

Przy tej sposobności wzywa Wydział centralny wszystkich członków, zalegających z wkładkami do końca r. 1881 a w szczególności tych członków, którym do zapłacenia zaległej wkładki dano termina do 31 maja i 30 czerwca b. r.; ażeby takowe pod rygorem §. 28 statutu w dotyczących Wydziałach powiatowych jak najspieszniej popłacili lub wprost Wydziałowi centralnemu, ulica Kopernika nro 8 nadesłali

Lwów, 10 lipca 1882.

Wiceprezes: *dr. K. Mikuliński*, sekretarz: *R. Makarewicz.*

Proces o agitacye rosyjskie.

(Trzydzieste trzecie posiedzenie).

(Oryginalne sprawozdanie „*Reformy*“.)

Lwów, *27 lipca.*

(Dokończenie).

Wieczorem o godzinie 7 zaczął przemawiać ks. Naumowicz, zwrócony naprzód do prokuratora. Mówił spokojnie, ale dobitnie, z silnem akcentowaniem ustępów, mogących działać na nerwy bardziej czułych słuchaczy. Następnie zwrócił się ku ławie przysięgłych, z pochylonem ku ziemi czołem, rzucał słowa zwolna, namyślając się prawie nad każdem zdaniem. Oto dosłowne jego przemówienie:

Świetna obrona przez mego zastępcę wygłoszona nie pozostawia mi prawie nic do dodania. Jeśli przemawiam to dla tego tylko, że chciałbym jeszcze osobiście odeprzeć zarzut, że działałem nie z przekonania, ale za srebrnik judaszowy w postaci papierowego rubla. Jednego tylko nie można mi zarzucić, łakomstwa. Mogę zapewnić, że gdybym chciał rubli, mógłbym ich czerpać pełnemi garściami. Była sposobność pójść do ojczyzny rubla, ale nie poszedłem choć po tak wielkiem nieszczęściu jak pożar, kiedy walczyłem z najokropniejszym niedostatkiem. Postanowiłem służyć mojej ukochanej ojczyznie tutaj, dla tego nie poszedłem za rublem. Była druga sposobność, gdy mnie zapraszano na wystawę do Moskwy, i była jeszcze trzecia sposobność, ale i z tej nie korzystałem. Wszystkich rubli, które dostałem było 26, a to 25 od Lewickiej, a jeden od ks. Terleckiego za książki. — Co do owych 50 rubli do mego syna przysłanych, dowiedziałem się dopiero bardzo późno.

Przesiedziawszy sześć miesięcy, pytam się jeszcze ciągle za co? nie popełniłem żadnej winy tak ciężkiej. Aż z przemówienia p. prokuratora dowiedziałem się, że najbardziej grawuje mię koncept listu przez Hrabarową do mnie pisany, o podróży do Petersburga. Owoż taka jest sprawa. Kiedy Mirosław Dobrzański był u mnie, zwracałem jego uwagę, że przyczyną rozszerzania się nihilizmu w Moskwie jest brak oświaty ludu w kierunku moralno-religijnym, że trzeba rozszerzać między nim publikacye tej treści, które tu w Galicyi okazały się w swoich skutkach bardzo zbawiennemi. Być może, że w nich nie jedno zawiniłem, ale moją dumą jest, że mojemi pismami przeważnie wykorzeniłem pijaństwo. Owoż chodziło o to, czyby zapas 2000 egzemplarzy *Nauki* mojej z lat dawnych nie mógł być tam w Moskwie rozszerzony. Miałem o to pisać podanie. Że mówiłem jednak przedtem o tem z Dobrzańskim, przeto pani Hrabarowa w odpowiedzi na mój urgens do Mirosława pisze: „dieło prekrasno idiot, nie podejmujcie nic stanowczego“, co znaczy: nie piszcie już podania. Dowodem prawdziwości tego twierdzenia jest list p. Pobiedonoscewa tutaj odczytany. Oto geneza najcięższego przedmiotu zarzutów p. prokuratora.

Dalej zarzuca mi p. prokurator zdradę własnego narodu. Do tego się nie poczuwam, zrobiłem dla niego bardzo wiele; świętym nie jestem, bo gdzie walka się toczy, nie można zbyć się namiętności. Mógłbym przytoczyć drastyczne przykłady namiętności ze strony przeciwnej, ale nie chcę tego czynić w chwili tak uroczystej. Wszystkie moje pisma wydawałem w języku małoruskim, chociaż dla inteligencyi piszę językiem więcej wyrobionym. Ze względu językowego nie poczuwam się do zdrady narodu. To samo i ze względu religijnego. Pozwolę sobie zrobić jedno porównanie. Jak nie można Iliady lub Odysei tak przemienić, aby zamiast wyrazu greckiego, wpleść wyraz łaciński, tak obrządek nasz grecki, który jest całością i pięknością w sobie, nie może być ulepszany latynizmami.

Jedno tylko byłoby zdradą narodu, — iż w tej sali jako twardy Rusin przemawiam po polsku. Rodacy moi radykalniejsi mieliby słuszność, bo zasada przedewszystkiem. — Ale są wypadki, gdzie trzeba odstąpić od zasady. Nie tłumaczę się po polsku z obawy przed przysięgłymi, bo do ciężkiej winy się nie poczuwam, ale z utylitarnych względów, bo musiałbym być tłumaczony, co przeciągnęłoby rozprawę. Zresztą żaden Rusin nie jest wrogo usposobiony dla języka polskiego. Z Polakami mówię po polsku, oni w moim domu czasami po rusku, wszystko idzie w „sumisz“ — po zgodzie. Z tego też względu nie obawiam się zarzutów od moich rodaków, i takich zarzutów nie słyszałem.

P. Prokurator twierdzi, że list mój z więzienia do żony pisany ma mnie grawować. Trzeba wiedzieć, pod jakiemi okolicznościami list ten pisałem. Mnie porwano wieczorem z domu tak, że nie miałem czasu pożegnać się z dziećmi, — tej minuty kazano zaprzęgać konie, gdy żony nie było (bawiła w Warszawie). Prosiłem, by starosta kazał zatelegrafować do żony, a przynajmniej odroczyć odjazd do Lwowa do rana, gdyż nie było komu zostać z małoletniemi dziećmi w domu. Tej prośby nie uwzględniono. Nie mogłem się opierać, nie chcąc, aby żandarm zrobił użytek ze swego żelaza, i odjechałem—bez pożegnania, zostawiając dzieci i żonę, z tą myślą, jak ciężka boleść ją przygniecie, gdy się dowie, iż nas trzech uwięziono. Takie myśli mogą złamać najsilniejszy hart duszy. Wszak i Galileusz w więzieniu odwołał swoją naukę, a po za murami więzienia rzekł: *E pur si muove!* Niemasz w moim liście żadnego przyznania się do zdrady stanu. Pisałem, że nie byłem tak lojalnym jak dawniej, to prawda, ale w państwie konstytucyjnem z tego zarzutu nikomu robić nie można. Pisałem, że mi obrzydła polityka, to prawda, — na starość po życiu pełnem pracy, czas mi było już spocząć na łonie rodziny. Tak jest życie moje było pełne pracy. O drugiej w nocy wstawałem, kiedy chłopi jeszcze spali, i z piłką i heblem w ręku szedłem robić ule we wsi. Tysiące ram zrobiłem. Szczepiłem tysiące drzew — w całej parafii mają teraz ludzie zarobek i dochód z pięknych sadów. Pracowałem ciężko — a darmo. — Słyszę, że miałem powiedzieć, że religia jest głupstwem. Trafnie odparł mój obrońca dr. Duleba, że zeznanie świadka, który to powiedział (Wesołowski) jest tej samej wiarygodności, jak zeznanie drugiego, który rzekł pod przysięgą, iż miałem powiedzieć, że w Rosyi jest dobrze, bo tam jest konstytucya! Mnie się zdaje, że jak tego powiedzieć nie mogłem, tak nie mogłem rzec, iż religia jest głupstwem, jeśli nie służy do celów politycznych.

Teraz zwraca się ks. Naumowicz ku sędziom przysięgłym.

Niech mi będzie wolno zrobić jeszcze jedną uwagę. Proces ten, bardzo dziwny w samem założeniu — dziwny też jego przebieg. Istotnie, nie mogę pojąć, jak się to wszystko powiązało. Nie mogę przypuszczać, aby to była rzecz przypadkowa — to zrządzenie Opatrzności, ażebyśmy tu, dwa narody zostające w walce od lat 500, przejęli duchem chwili obecnej, w której podniesiono zbawienną myśl zgody, w chwili kiedy w Austryi dążą do utworzenia stronnictwa ludowego. Ten proces przyszedł na to, abyśmy się tu oskarżyli, osądzili, i aby to oskarżenie i osądzenie doprowadziło do wzajemnego wyrozumienia się, chrześciańskiej miłości braterskiej w duchu Kollarowskiej, „wszechsławiańskiej miłości“. — Dziwna rzecz, że proces ten przypadł w chwili kiedy grzmią działa i życie ludzkie ginie pod ciosami straszliwych pocisków. Ale jest to wola Opatrzności, że w taką właśnie chwilę występuje objaw przeciwny, że podnoszą się apostołowie pokoju, jak ów Elihu Burrit skromny czeladnik kowalski apostoł wiecznego pokoju.

Wielkiem nieszczęściem jest wojna na pociski żelaza i ołowiu, ale niemniejszem walka dwóch bratnich narodów. Byłby czas, aby w chwili zainaugurowania zgody Niemców i Czechów, my tutaj w grodzie Lwa, gdzie się stykają nasze dwa narody, przyszli do godziwego porozumienia i zapominając wszystko co było, zaczęli żywot nowy... Z naszej strony, ze strony Rusinów, nie byłoby żadnej przeszkody. Widzimy, że są żywioły, którym z tą niezgodą dobrze, które w mętnej wodzie łowią ryby... Niewiem jak proces nasz wypadnie, ale jakbądź się stanie, będziemy zadowoleni, żeśmy rzucili myśl chrześciańską braterstwa, zgody i miłości. Gdybyśmy byli tak szczęśliwi, że nie byłoby to głosem wołającego na puszczy, to pewnie wszyscy, jak tu jesteśmy, tych sześć miesięcy więzienia i ruinę mienia, chętnie, z wielkiem zadowoleniem złożymy na ołtarzu naszej wspólnej drogiej ojczyzny! Skończyłem.

P r o k u r a t o r zwraca uwagę, że Adolf Dobrzański ograniczył się w swojej obronie na wzmiankę co do Mazura; ks. Naumowicz poruszył listy Olgi Hrabar i list pisany do żony. Zdaje mi się, że właśnie w tem szukać należy wytłómaczenia całej poniekąd sprawy. A. Dobrz. odczuł od razu, gdzie punkt ciężkości jego winy leży, a to właśnie sprawa Mazura, która w ostatniej chwili wyszła na jaw.

Z odczytanego listu dowiedzieliśmy się o jego prawdziwem wyznaniu wiary, o jego działalności i o stosunkach jego do Mazura. Ks. Naumowicz zaś upatrzył, iż w liście Olgi Hrabar mieści się pocisk śmiertelny przeciw niemu. Jego tłumaczenie tego listu nie jest prawdziwe i sprzeciwia się jego treści. Gdyby Mir. Dobrzański tak samo się był zapytywał, byłby list wprost posłał do Naumowicza, nie potrzebowałaby go Olga Hrabar przepisywać i nie potrzebowałaby pisać: „na mój rachunek przyjeżdżajcie. Sprawa idzie wybornie.“ To samo też i co do listu pisanego do żony. Ustęp z przemówienia jego, który powiada: „rozstrzygnięcie tego procesu posłuży do rozstrzygnięcia sprawy zgody między dwoma narodami“ mogę sobie tylko tłumaczyć, iż ks. Naum. uchodzić pragnie za męczennika sprawy narodowej. Następnie zbija prokurator niektóre tylko zdania obrońców. Obrońcy mówi prokurator dowodu niewinności nie dostarczyli: dr. Łubiński mówił, że Olga Hrabar musiała przyjechać do Lwowa, bo w Czerteżu sama pozostać nie mogła: — tak się rzecz nie miała — w Czerteżu była matka i pozostało całe gospodarstwo.

Zarzutowi obrony, że do popełnienia zbrodni stanu, potrzeba pewnego związku zorganizowanych stowarzyszeń, i że jednostki zbrodni stanu popełnić nie mogą, zaprzecza prokurator. Ustawa pod wyrazem „Verbindung“ nie rozumie stowarzyszenia (eine Gesellschaft) wystarczy na to porozumienie kilku osób. Taki związek istniał tu w tym wypadku, wszyscy byli w porozumieniu, a nici zbiegały się w Petersburgu. Twierdzenie obrony „że podsądni, jeżeli zbłądzili względem Rusi, niechaj Ruś ich sądzi“, albo że „całe stronnictwo podziela zapatrywanie podsądnych, przeto za winę wszystkich, jednostki sądzić nie można“, podnosi prokurator, co już odpierając dr. Iskrzyckiemu, powiedział, że solidaryzowanie oskarżonych z narodem ruskim jest nie na miejscu, ruska narodowość z tymi oskarżonymi nie ma żadnej styczności. (Głosy z publiczności: Oho! Przewodniczący dzwoni). Są oni oskarżeni o zbrodnię stanu, a solidaryzować ich z całem stronnictwem, ja nie miałbym odwagi. Podsądni zawinili w obec państwa, dla tego całe społeczeństwo domaga się sprawiedliwości. Tu nie sądzi Polak Rusina, tu nie ma różnic wyznań, tu nie jest arena ani *forum* polityczne, tu rozstrzyga sprawiedliwość z zawiązanemi oczyma.

Powiedział dr. Łubiński: panslawistów nie zwalczycie werdyktem, lecz bateryami; przeciwnie, trzeba zawczasu przeszkodzić, aby nie potrzeba było wyprowadzać baterye.

Uwagę dr. Dulęby, że naruszono nawet pamięć ks. Kossaka, odpiera prokurator tem, że ks. Kossak, mimo że Bazylianin, w głębi duszy był schyzmatykiem. Apelacyi p. obrońcy do sędziów przysięgłych, aby brzęk kajdan nie przygłuszył głosu wołającego o zgodę, i żeby werdykt wasz nie stworzył wiecznego rozbratu pomiędzy narodowościami, nie możecie panowie przysięgli uwzględnić. Wyrok wasz, z głębi przekonania wydany, da porękę, że stała się sprawiedliwość i wsławi sądownictwo w kraju, przekona wszystkich, że sąd nie jest stronniczym i nie daje się powodować względami politycznemi. Upraszam was panowie, abyście stanęli na tej wyżynie, na którejby was chciał widzieć kraj cały i cała monarchia. Wydajcie bez uprzedzenia werdykt sprawiedliwy, sami oskarżeni, gdyby werdykt wypadł zasądzająco, powiedzą: sędziowie byli sprawiedliwi!

Przewodniczący udzielił obrońcom głosu do ostatecznej odpowiedzi.

Dr. Ł u b i ń s k i. Byłem raz na widowisku, którego entrepener za pomocą czarnoksięzkiej latarni sprowadził na scenę fantomy duchów i potworów, i wzywał ludzi do walki z widziadłami. I wysilali się ludzie, cięli żelazem — ale bez skutku, bo tego co nie istnieje, nieuchwytnych fantomów zwalczyć nie można. Tyle w odpowiedzi p. prokuratowi na uwagę, żeśmy nie naprowadzili przeciwdowodu — bo tam gdzie nie masz dowodów winy, gdzie nie masz nic pozytywnego, żadnego przeciw dowodu postawić nie można. Przeczy p. prokurator zdaniu, że Ruś werdyktu waszego pp. sędziowie z bijącem sercem oczekuje, i powołuje się na to, że protestował już przeciw zdaniu jednego z kolegów moich (dr. Iskrzycki) jakoby akt oskarżenia był atentatem na naród ruski. [illegible] nie powiedziałem; ja rzekłem, że akt oskarżenia [illegible] błędem politycznym. A jeżli sam p. prokurator twierdzi, że cały kraj oczekuje waszego [illegible] to tembardziej z niecierpliwością oczekuje [illegible] Ruś, choćby tylko ze względów ludzkości... [illegible] nie wydacie go z zawiązanymi oczyma. Sprawiedliwość przymyka oczy, gdy dobywa karzącego miecza, lecz sprawę sądzi inaczej, a wam [illegible] należy sądzić ją z oczyma wytężonemi w [illegible] przyszłość...

Pozwolę sobie zrobić jeszcze [illegible] jedną. Proces niniejszy, według mojej [illegible] został wywołany notą p. ministra [illegible] tejszego trybunału, a następnie poparty [illegible] tegoż p. ministra. Nota ta była istotnie [illegible] bo wystawiła podsądnego jako [illegible] skiego agenta, niebezpiecznego dla państwa [illegible] slawistę. Jeżli tak jest, to p. minister [illegible] o tem wiedzieć już dawniej. A zatem [illegible] czy we Węgrzech nie ma sądów? dlaczego [illegible] p. Dobrzańskim tutaj przyjechała, że tak [illegible] ta nota, i dlaczego inne osoby we Węgrzech nie mają podobnego procesu. Czyż my mamy zawsze... Ja sądzę, że p. Tisza mógł u siebie wymierzyć sprawiedliwość, a nie oddawać p. Dobrzańskiego w nasze ręce. Być może, że były względy wyższej polityki, ale jeżli one tam były, dlaczegoż nie mają być tutaj?... Muszę dalej dodać, że proces niniejszy rozdmuchały sprawozdania starostów, a nie jak głoszą (dzienniki rosyjskie, uw. spraw.) dziennikarstwo polskie i Polacy. Opinia publiczna w skutek sprawozdań starostów w mniemaniu, ze są prawdziwe, zaniepokoiła się bardzo, i dlatego to dziennikarstwo krajowe poważne, objektywnie sprawy traktujące zamieniło może nie jeden głos podsądnym nieprzychylny, ale nie jako instygujący, lecz będący raczej wyrazem zaniepokojonej w kraju opinii. Upraszając przysięgłych, aby się ze sprawozdaniami starostów nie solidaryzowali, kończy obrońca przypomnieniem słów ks. Naumowicza, który prawił o pierwszym w tej sali kroku do zgody i załatwienia kwestyi ruskiej...

Dr. D u l ę b a ograniczył się na odparciu zarzutu prokuratora co do kwestyi prawniczej z §. 58, co do zbrodni stanu w projekcie nowej ustawy, tudzież co do twierdzenia, jakoby za podsądnymi nie stała pewna partya Rusinów. Obrońca wskazuje, że prokurator miał sposobność przekonania się o mylnem swem zdaniu w tej sali, gdy ozwały się głosy protestujące z publiczności. Pomimo, że w łonie Rusi są stronnictwa — to nie masz Rusina, któryby pragnął zasądzenia oskarżonych. W takim razie kwestya stanęłaby na ostrzu miecza, wszyscy Rusini jakiejkolwiek barwy w obec werdyktu z żalem by się zachowali. To przypominam, dodając Dantejskie: *passa e guarda!* (Silne brawa i oklaski z audytoryum).

P r z e w o d n i c z ą c y wzywa do uciszenia się, i zagraża opróżnieniem sali.

Oskarżony D o b r z a ń s k i w kilku słowach zdaje się na sprawiedliwy sąd przysięgłych. Jeżli uznacie, że jest coś na całej sprawie, to nas zasądzicie, jeżli nie, to uwolnicie. Ale to tylko nad-

mienić muszę, że zdrowemu na myśli człowiekowi ani przyśnić się nie może, ażebyśmy działali w jakimś nieprzyjaznym dla monarchii zamiarze. Proszę tedy o uniewinniający werdykt.

Gdy nikt z oskarżonych więcej nie zabiera głosu, zamyka przewodniczący rozprawę.

Lwów, 28 lipca.

Dzisiaj rozpoczął przewodniczący nader obszerne przedstawienie wyników rozprawy. przechodząc szczegółowo udział każdego z oskarżonych w zarzuconej im działalności, przytaczając wszelkie p r o i c o n t r a fakta i okoliczności. Przed południem ułatwił się prezes z oskarżonymi Ogonowskim, Trembickim, Nyczajem, Włodz. Naumowiczem, Olgą Hrabar i Markowem. Na dziś wieczór pozostaje reszta podsądnych.

W sobotę z rana odbędzie się pouczenie przysięgłych pod względem prawniczym, i narada ich nad werdyktem. Być może, że werdykt ten dojdzie was telegrafem jeszcze przed zamknięciem numeru.

Lwów, 29 lipca. godzina 11 m. 10 przed południem (Telegram *Reformy*).

Po zakończonem streszczeniu rozprawy przez przewodniczącego, przysięgli o godzinie 11 udali się na naradę. Werdykt prawdopodobnie zapadnie dopiero w nocy.

Celem utrzymania porządku sprowadzono przed gmach sądowy kompanię wojska.

Lwów, 29 lipca. Godz. 1 z południa (Telegram *Reformy*).

Przysięgli powrócili z narady. Wśród natężonej uwagi publiczności, ogłasza przewodniczący ławy, iż przysięgli pragną mieć przedewszystkiem uzupełnione pytanie co do § 61 (udział w zbrodni stanu przez zatajenie). Skutkiem tego rozprawa na nowo otwarta. Prawdopodobnem jest że § 58 (zbrodnia stanu) upadł.

Wiadomości literackie i artystyczne.

W Akademii umiejętności odbyło się dnia 20 b. m. posiedznnie wydziału matematyczno-przyrodniczego pod przewodnictwem dyrektora prof. dr. Teichmanna. Sekretarz prof. dr. Kuczyński przedstawił wydziałowi dwie prace nadesłane: a) „Zasady matematyczne muzyki“ przez p. Władysława Witkowskiego; b) „O metodzie woltametrycznej pomiaru sił elektrobodźczych w jednostkach bezwzględnych“ przez p. Franciszka Dobrzyńskiego. Obydwie prace oddano członkom wydziału do sprawozdania na najbliższem posiedzeniu. Następnie odczytał sekretarz sprawozdanie prof. dr. Zając̨zkowskiego o dwóch pracach p. Wł. Gosiewskiego: 1) „O nieogólności pewnej zasady rachunku całkowego“; 2) „O pewnem zadaniu z teoryi prawdopodobieństwa“; tudzież sprawozdanie prof. Frankego o rozprawie p. Mieczysława Łazarskiego pod tytułem: „O konstrukcyi osi w perspektywie koła“. Rozprawy pp. Gosiewskiego i Łazarskiego przesłano komitetowi redakcyjnemu.

Dział ekonomiczny.

Stan urodzajów we wschodnich powiatach Galicyi.

(Według sprawozdań Tow. gospodarskiego.)

Straszliwa burza z gradem, dochodzącym miejscami wielkości kurzych jaj, poczyniła niesłychane szkody w nocy z 10 na 11 b. m. na wielomilowej przestrzeni w powiecie Czortkowskim i Husiatyńskim, objąwszy szerokiem pasmem okolice Buczacza, Czortkowa, Budzanowa aż po Zbaraż, po nad Seretem i Zbruczem. Najbardziej srożyła się burza i najwięcej wyrządziła zniszczenia około Budzanowa, Chorostkowa, Kopeczyniec, Porchowy. Kujdanowa i Kołodrub. W okolicy Zbaraża szkody mniejsze, bo grad tutaj był już rzadszy i trwał niedługo. Równocześnie po obu stronach pasma gradowego szalały burze w powiecie Żydaczowskim, w Złoczowskim, w okolicach Tarnopola i na całem Pokuciu Podgórskiem. W miejscach dotkniętych gradem prawie cały plon, a z nim i całoroczne nadzieje rolnika zniweczone. Stosunkowo bardzo tylko mała część zniszczonych ziemiopłodów była ubezpieczona, albowiem klęska dotknęła tym razem okolice nieleżące na zwykłych szlakach gradowych, rzadko kiedy gradem nawiedzane, z której to przyczyny mało kto zwykł się tu ubezpieczać.

Żniwo zaczęto w tym roku w[illegible]ej niż zwykle. Zbiór ż y t a wszędzie już prawie ukończony, a pszenice w wielu miejscach także już na ukończeniu. W Przemyskiem rozpoczęto żniwa dnia 8 b. m., podobnież w Złoczowskiem. W okolicach Kozowy, Podhajec dopiero dnia 14 b. m. Najpóźniej w okolicach Komarna i na Podgórzu Sanockiem. W Samborskiem i Żółkiewskiem żniwa są w pełnym toku. Zbiór jednak w ogóle idzie oporem, z powodu, że wiele zboża wyległo, co znacznie utrudnia pracę żeńcom.

P s z e n i c a b a n a t k a wszędzie bardzo wyległa, z którego to powodu wyda zapewne plon mniejszy, niż się spodziewano, zwłaszcza. że przy ciągłej słocie w wielu miejscach porosła. Tylko na glebach mniej bujnych trzyma się dobrze; na gruntach silniejszych wszędzie leży, przygłuszona po części chwastami. Gdyby nie to, urodzaj możnaby nazwać świetnym.

P s z e n i c a zwykła, gółka, trzyma się lepiej od banatki. Dopiero ostatnie burze powaliły ją także w wielu miejscach, a chociaż kłos już był pełny, zawsze to na rozwój ziarna wpływać mogło, co się przy omłotach pokaże. Najpiękniejsze pszenice są w okolicach Sieniawy, pomimo, że rdza gdzieniegdzie na nie padła, i na Podolu w powiecie Zbaraskim. Najmniej dobre są około Kamionki Strumiłowej, Narola i Uhnowa, gdzie śnieć połowę kłosów zepsuła. Na mierny urodzaj pszenicy skarżą się także w Kołomyjskiem na Pokuciu.

Żyto wszędzie dojrzało w tym roku. Zewsząd uskarżają się, że dużo kłosów jest próżnych, tam mianowicie. gdzie majowe przymrozki kwiat zachwyciły. Żyta p ó ź n e w ogóle są gorsze od wcześniejszych. Na bujnych glebach podolskich żyta miejscami wyległy, podobnie jak pszenica, i na słocie porastać z korzenia poczęły. Za to z okolic górskich, z pod Baligrodu donoszą, że żyta ozime piękne, bo ich mróz nie uszkodził, gdyż tam później się wysypują. W ogóle urodzaj żyta w tym roku przeważnie ś r e d n i. O dobrem życie donoszą z Przemyskiego, z Ustrzyk dolnych, z okolic Brzozowa i Dynowa, z pod Dubiecka, Rozdołu, Chodorowa, Żydaczowa, Bóbrki, Glinian i Delatyna.

R z e p a k dojrzewał bardzo nierówno. Zbiór nigdzie nie dopisał. Słota zebrać przeszkadzała. Większa część ziarna wypryskała i wysypała się w polu. Dobrze zebrano rzepak tylko w okolicach Żurawna, Bursztyna, Rohatyna, Rozdołu, Żydaczowa, Bóbrki, Romanowa i na Podolu koło Tarnopola, gdzie go wszakże co roku mniej uprawiają. W okolicy Komarna zebrano 6 — 8 cent. metr. z morga.

J a r z y n y poprawiły się znacznie po deszczach czerwcowych, mianowicie:

J ę c z m i o n a niezbyt wczesne, ani zbyt późne są dobre; a na bujniejszych gruntach nawet wyległy. Wcześnie sianym zaszkodziły zimna, późnym posucha z wiosny. Dobre jęczmiona są koło Rozdołu i Bóbrki, Rymanowa. Żydaczowa, Podhajec. W Sanockiem około Dynowa, Dubiecka, w Przemyskiem około Bolestraszyc, Niżankowiec, koło Rudek, Chyrowa w Samborskiem, a nawet w górach pod Delatynem; w Kołomyjskiem około Czeremchowa, Ceniawy i w powiecie Borszczowskim. Około Baligrodu jęczmiona liche.

O w i e s poprawił się po deszczach więcej od jęczmienia. Z wyjątkiem k a n a r k a, r y c h l i k a, wszędzie owsy bardzo dobre. W górach około Turzego i Baligrodu, owsy obiecują plon dopry na ziarno, ale słomy bardzo mało, bo przed deszczami prawie ziemi nie pokryły, a już się sypały.

G r o c h wszędzie wyborny. Obawiano się, aby nie zaczął gnić na słotach; ale obecne upały obawę tę uspokoiły.

B ó b, b o b i k, dobry plon dadzą.

H r e c z k a wszędzie bardzo piękna. W Tarnopolskiem gdzieniegdzie upały ją spaliły. Z pod Zbaraża donoszą, że tam wiele hreczki wyległo.

W y k a dobra.

K u k u r u d z a przeważnie bardzo mierna. Późna rzadko powschodziła. Z Kołomyjskiego doniesienia są wcale niepomyślne. W Złoczowskiem i Brzeżańskiem, około Krasnego, Chodorowa, Bóbrki, Podhajec, Kałusza kukurudza średnia, w Sanockiem zła. Z powiatu Borszczowskiego donoszą, że się poprawia przy pogodzie i upałach. Na Pokuciu podgórskiem lepsza, niż w pobliżu Kołomyi.

K a r t o f l e bardzo piękne. Nać bujna, a gdzie zdrowe nasienie sadzono, tam kwitną obficie. Ale w wielu okolicach, na gruntach zwłaszcza niskich. gdzie ziemia przesycona wilgocią, zaraza już się okazywać zaczyna. Z Tarnopolskiego donoszą, że po ogrodach znajduje się wiele zepsutych kartofli pod krzakami, a jest obawa, że się i w polu psuć zaczną. W Złoczowskiem koło Krasnego po ostatnich ulewach plamy czarne na liściu pokazywać się zaczęły. W Sanockiem i Jarosławskiem na prawym brzegu Sanu, psuć się także zaczynają. Toż samo donoszą z pod Kałusza, Wojniłowa i Żydaczowa. Z Kamionki Strumiłowej i z pod Narola donoszą, że wczesne amerykańskie gatunki usychają krzak po krzaku. Podobnież w okolicach Baligrodu u wczesnych amerykańskich E a r l y R o s e znajdują się już pod wielu krzakami zepsute zawiązki. Późniejsze gatunki są ładne. W innych okolicach podgórskich kartofle po większej części ładnie wyglądają, ale są bardzo wodniste i już także wiele jest zepsutych. (D. n.)

Ostatnie wiadomosci.

D o c h w i l i z a m k n i ę c i a n u m e r u w y r o k w p r o c e s i e l w o w s k i m n i e z a p a d ł. J u t r o g o o g ł o s i m y.

Oberpolicmajster m. Petersburga generał Kozłow obejmie na czas koronacyi zarząd policyjny w Moskwie. W tym celu udać się tam ma wkrótce. Dotychczasowy oberpolicmajster m. Moskwy, zmoskalony Polak Jankowski, zastępować będzie Kozłowa w Petersburgu.

Gołos donosi, że d. 26 b. m. odbyło się ogólne zebranie akcyonaryuszów towarzystwa dróg żelaznych południowo-zachodnich. Na zebraniu tem odczytano sprawozdanie za rok ubiegły, wykazujące znakomity wzrost ruchu towarowego, ograniczenie wydatków i powiększenie dochodów. Prezes zarządu drogi, bankier warszawski Bloch, za którego staraniem zarząd wszedł na prawidłowe tory, zrzekł się nadal zajmowanego dotąd stanowiska.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Lwów, 29 lipca. Kazimierz hr. Krasicki, b. oficer wojsk polskich z roku 1831, ozdobiony krzyżem *Virtuti militari*, prezes Towarzystwa kredytowego ziemskiego i Galicyjskiej Kasy oszczędności, Kurator Zakładu im. Ossolińskich, dożywotni członek Izby Panów, tajny radca — zmarł wczoraj wieczorem. — Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek.

Lwów, 29 lipaca. Starostwo grodeckie odstawiło tu wczoraj wieczorem do tutejszego sądu karnego akademika Maślaka z Janowa, podejrzanego o agitatorstwo. Bliższe szczegóły nieznane.

Znowu odbyły się liczne rewizye domowe we Lwowie i na prowincyi — prawdopodobnie skutkiem zeznań Mazura.

Wiedeń, 29 lipca. Powstańcy hercegowińscy pojawili się znowu w okolicy Newesinie.

Berlin, 29 lipca. Znowu pojawiają się pogłoski o bliskiej koronacyi cara.

Paryż, 29 lipca. Przesilenie ministeryalne trwa dalej i zaostrza się. Większość Izby nie jest zgodną.

Tripolis, 29 lipca. Pomiędzy żydami na Malcie wybuchła panika. Wielu odjechało. Konsulowie wydali uspakajającą odezwę. Gubernator poręczył utrzymanie pokoju.

(Z biura korespondencyjnego.)

Petersburg, 29 lipca. Wiadome nominacye ambasadorów zostały dzisiaj ogłoszone.

Madryt, 29 lipca. W poniedziałek odbędzie się tutaj wielki meetyng w sprawie projektu 250 milionowej pożyczki dla zreorganizowania hiszpańskiej marynarki.

Wypadki egipskie.

(Telegr. prywatne).

Konstantynopol. 29 lipca. Turcya oświadczyła gotowość bezwarunkowej, natychmiastowej interwenzyi.

Paryż, 29 lipca. Odpłynięcie brygady, przeznaczonej do Suezu, odroczono.

Londyn, 29 lipca. W obu Izbach parlamentu oświadczono urzędownie, że pośrednio tylko poczynione oświadczenia Arabiego nie mogą wstrzymać poczynionych przez Anglię wojskowych zarządzeń i rozpoczętej akcyi.

Aleksandrya, 29 lipca. W Abukir fortyfikują warownie przeciw bliskiemu już bombardowaniu. Arabi prosi Abdelkadera o pomoc. Pogłoski o poddaniu się przycichły.

Berlin, 29 lipca. Niemcy mają zamiar przeciwko Anglii i Francyi użyć Hiszpanii, co do której żądać będą, by jako mocarstwo dopuszczoną została do udziału w rozwiązaniu sprawy egipskiej.

(Telegr. z biura korespondencyjnego).

Aleksandrya, 29 lipca. Wczoraj wieczór silny oddział angielski wyszedł w kierunku nieprzyjaciela, aby obsadzić pozycyę kolei żelaznej w miejscu odległem 2 mile od obozu Arabiego. Kedyw wezwał załogę Aboukir, aby miasto wydała, w razie odmowy pozostawił Seymourowi użycie środków przymusowych. Jeżeli załoga się nie podda, prawdopodobnie w poniedziałek rozpocznie się bombardowanie fortów Aboukir. Rozstrzelano tu dzisiaj kilku sprawców rzezi 11 czerwca, skazanych przez sąd z krajowców złożony. Wczoraj wieczór przybyli delegaci z Kafr-el-Dewar, ministrowie kedywa nie uznając ich za delegatów, przyjęli tylko złożenie hołdu. W piśmie do Alimubarika oświadczył Arabi, iż zatrzymuje sobie tylko naczelne dowództwo wojsk, prowizoryczny zaś rząd ze zgromadzeniem narodowem o 300 członkach ukonstytuowanym zostanie w Kairze.

Aleksandrya, 29 lipca. Seymourł poinformował wszystkich reprezentantów mocarstw, że w Aleksandryi obawiać się można w najbliższym czasie wielkiego braku wody, wyraził przytem życzenie. aby ambasadorowie zawiadomili o tem wszystkich Europejczyków, którzy mają zamiar pozostać w Aleksandryi. W Izmailo, jako też wzdłuż wybrzeży kanału zupełny panuje spokój. Lesseps powrócił już do Francyi, skutkiem niezgody powstałej między towarzystwem kanału sueskiego a Anglikami, którzy nie szanują przepisów regulaminu kompanii.

Konstantynopol, 29 lipca. Konferencya nie zebrała się wczoraj. Termin przyszłego posiedzenia niewiadomy, a zapewne będzie ono odroczone, mocarstwa bowiem, a zwłaszcza Rosya zdają się być niezdecydowane w obec oświadczenia Gladstona.

Konstantynopol, 29 lipca. Zapewniają że Porta zrobiła układ o dostawę letnich ubiorów dla 15 tysięcy żołnierzy, przeznaczonych do Egiptu.

Konstantynopol, 29 lipca. Porta wydała 25 bm. następujący okólnik:

„W dalszym toku zawiadomienia z 24 bm. pospieszam donieść, że Porta zdecydowana jest z niezaprzeczonych swych praw zwierzchniczych nad Egiptem zrobić skuteczny użytek i zabezpieczyć tamże powrót spokoju — i dlatego też postanowiła zaraz wysłać dostateczną ilość wojska. Gdy potrzebne do tego zarządzenia są już poczynione, przeto ta ekspedycya wojskowa jest już w tok wprowadzona.“

Konstantynopol, 29 lipca. Doniesienie z Kairu zaprzecza pogłoskom, jakoby Arabi pod karą śmierci zmuszał Fellahów do służby wojskowej. zaprzecza również wieściom, że Arabi pod zastrzeżeniem pewnych warunków, oświadczył gotowość poddania się, Seymour zaś, że zażądać miał bezwarunkowego poddania.

Konstantynopol, 29 lipca. Biuro Reutera donosi: Na wczorajszem posiedzeniu konferencyi oświadczyli pełnomocnicy tureccy, że Porta spełniając gorące życzenie konferencyi. gotową jest wojska wysłać natychmiast, spodziewa się jednak, że Anglia wyda pierwej rozkazy powstrzymujące wyprawę angielską, wojska zaś swoje będące już w Egipcie wycofa.

Londyn, 29 lipca. Do godz. 1½ w południe nie nadeszło jeszcze do ministerstwa spraw zagranicznych, do ministerstwa wojny, ani do admiralicyi żadne potwierdzenie wczorajszej pogłoski, że Arabi przedłożył warunki poddania się Anglikom.

Londyn, 29 lipca. W Izbie gmin oświadczył G l a d s t o n e, że lord Dufferin otrzymał zlecenie, aby zawiadomił konferencyę, iż rząd angielski przyjmuje chętnie ofiarowaną mu przez sułtana pomoc wojskową, życzy sobie jednak. aby sułtan podał liczbę wojsk, czas wysłania korpusu i plan operacyjny. Dufferin oświadczyć ma również, iż dla należytego utrzymania powagi Sułtana i kedywa koniecznem jest, aby sułtan wydał natychmiast, jeszcze przed wysłaniem wojsk proklamacyę, którąby kedywa we władzy utwierdziła. Arabiego zaś buntownikiem ogłosiła. Gladstone zawiadomił Izbę dalej, że rokowania dyplomatyczne z rządem włoskim trwają ciągle i że Muzuruspasza oświadczył dzisiaj rano rządowi angielskiemu, iż Sułtan postanowił wysłać do Egiptu wojska tureckie natychmiast.

D i l k e doniósł, że depesza konsula angielskiego z Aleksandryi wspomina tylko o pośradnio a nie bezpośrednio objawionym zamiarze Arabiego poddania się Anglikom.

Paryż, 29 lipca. *Temps* dowodzi. że Turcya potrzebować będzie najmniej sześciu tygodni czasu, aby wysłać do Egiptu potrzebną ilość wojska.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 29 lipca 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	77·40	77·10
„ srebrna „	77·75	77·75
„ złota „	95 30	95·20
6% Węg. „	119 85	119·50
Losy z r. 1860	132·—	132·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	827·—	827·—
„ kredytowe	322·25	322 40
Londyn	120·10	120·20
Dukat	5.67	5·67
Napoleondor	9·55	9·56½
Lombardy	140·50	140·50
Losy z r. 1864	172·25	172·50
Akcye Karola Ludwika	322 50	322·25
„ Lwowsko-Czerniow.	174·—	173·50
„ Węg.-półn.-wschodnie	165·25	165·—
„ Anglo Banku	123·—	123·25
5% Obligacye Indemn. gal	99·60	99·60
Losy premiowe węg.	121 25	120 60
Akcye Koszycko-Bogum.	150·—	150·50
„ Północno zachodnie	214·75	214·75
6% Listy hipoteczne	102·25	102·25
Marka	58·75	58·80
Ruble papierowe	120·25	120·—
4% Renta złota węg.	88·55	88 60
5% Austr. Renta pap. nowa	93·10	93·20
Akcye Siedmiogrodzkie	164·—	164·25
Berlin dnia 29 lipca 1882.		
Wiedeń	169·80	169·60
Banknoty	170·30	169.90
Warszawa	203·95	203 95
Ruble	204·20	204·40
5% Listy zast. król. polsk.	63·20	63·20
4% „ likwidacyjne	55·20	55 20
Akcye Karola Ludwika	137·25	137·37
„ kredytowe	548·—	551 50

Usposobienie giełdy pomyślne.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%		placą	żądają
	Kraków, dnia 29/7.		
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	119 —	120 —
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 70	59 00
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 65	5 70
	20-to Frankówka złota	9 55	9 60
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł	99 50	100 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 10	100 60
4	„ „ „ „	92 —	93 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.	102 —	102 60
5	„ „ „ „ z premią 10%	101 —	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	99 —	99 75
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	101 50	102 50
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 —
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	86 50	87 25
	Lwów, dnia 28/7.		
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	306 —	309 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 10	100 60
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	92 —	92 75
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	102 —	102 60
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	101 —	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	99 —	99 60
6	„ „ Banku włościan. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	— —	— —
	Wiedeń, dnia 28/7.		
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4½	Renta austr. papierowa za złr. 100	77 10	77 25
4½	„ „ srebrna „ „ 100	77 75	77 90
4	„ „ złota „ „ 100	95 20	95 35
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	93 20	93 35

%		placą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	119 75	120 25
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	132 —	132 50
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	135 75	136 25
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	172 25	172 75
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	171 —	172 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów za sztukę 1	34 —	35 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	147 —	147 50
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6	Renta złota węgierska za złr. 100	119 80	120 —
4	„ „ „ „ „ 100	88 25	88 75
5	„ pap. „ „ „ 100	87 20	87 35
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	120 50	120 75
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	120 —	— —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	110 90	111 20
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.		
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	99 50	100 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	95 50	100 —
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 75	99 25
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	98 70	99 —
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	114 —	114 50
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	103 50	104 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	36 —	36 50
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	24 40	25 70
	LISTY ZASTAWNE.		
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	119 75	120 25
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	100 50	101 —
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	102 10	102 40
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „ „ „ „ 100	99 —	99 50
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	101 —	102 —
7	„ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	106 —	106 50
6	„ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 50	102 —
5½	„ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	92 —	93 —
5	„ „ „ „ „ „ „ 100	100 —	100 50

%		placą	żądają
6	Listy zast. rustykalne za złr. 100	88 —	90 —
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	102 50	103 50
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	95 40	95 80
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100 90	101 05
4½	„ „ „ „ „ „ 100	100 95	101 10
4	„ „ „ „ „ „ 100	95 90	96 10
	OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.		
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	95 80	96 10
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	106 —	— —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	101 10	101 40
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr. „ „ 100	99 20	99 40
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	94 60	94 90
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	96 50	97 —
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	101 10	101 50
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr. „ „ 100	92 20	92 50
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	133 25	133 75
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	94 30	94 60
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 50	92 —
	LOSY.		
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	177 25	177 75
—	Klary na 40 złr. m. k. „ „	42 —	42 50
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	109 —	110 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	19 —	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	20 —	— —
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	38 50	39 —
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	38 75	39 25
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	20 60	— —
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	52 —	53 —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	23 50	24 50
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	46 50	47 —
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	24 25	25 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	127 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	— —	63 25
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	28 50	29 50
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	39 —	39 75
	AKCYE BANKOWE.		
5	Anglobank na 120 złr.	123 25	123 50
5	Bankverein Wiener. na 100 złr.	113 50	113 75

%		placą	żądają
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr.	232 —	233 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	322 40	322 80
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	326 —	326 50
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	827 —	829 —
5	Unionbank na 100 złr.	123 80	124 10
	AKCYE KOLEJOWE.		
bez %	Albrechta na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume na 200 „	175 75	176 25
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2715—	2720—
5	Franciszka Józefa na 200 „	196 —	196 50
5	Karola Ludwika na 210 „	323 50	324 —
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	150 25	150 75
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	173 50	174 —
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	26 —	27 —
bez %	Prag Duxer	59 75	60 25
5	Rudolfa na 200 złr.	167 —	167 25
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	164 25	164 75
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	342 25	342 50
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	140 50	141 25
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	160 75	161 25
5	Nordosty na 200 „	165 25	165 75
	WALUTY.		
	Dukaty pełno ważne za sztukę	5 69	5 68
	20-to Frankówki „ „	9 56	9 57
	20-to Markówka „ „	11 76	11 80
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 84	9 86
	Funty szterlingi „ „	12 00	12 05
	Tureckie liry złote „ „	10 86	10 88
	Banknoty włoskie „ „	46 55	46 65
	Ruble papierowe „ „	119 75	120 25
	Warszawa, dnia 28/7.		
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 50	99 80
	Kupony	— —	— 50
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	— —	87 15
	Kupony	— —	— 63
5	„ „ miasta Warszawy I. Em.	— —	93 50
	„ „ „ „ IIa „	— —	92 50
	„ „ „ „ IIIa „	— —	91 50

L. 7709.

OGŁOSZENIE.

Na dostawę opału dla szpitala ś. Łazarza na czas od 1 Października 1882 do 30 Września 1883, rozpisuje się **licytacyę** za pośrednictwem pisemnych ofert na **dzień 8 Sierpnia 1882.**

Roczna potrzeba węgla grubego na opał

wynosi	17830 ctn. cł.
Węgla drobnego do maszyny parowej . .	10400 „ „
Razem . .	28230 ctn. cł.

Drzewa sosnowego łupowego zaś 76 stosów czterometrowych.

Do oferty na dostawę węgla należy dołączyć tytułem wadyum złr. 400, a do oferty na drzewo złr. 80.

Oferty i wadya składane być mają w biórze Dyrekcyi Szpitala w dniu wyżej wymienionym zrana do godziny 12 w południe.

Warunki dostawy można odczytać w godzinach urzędowych od 8 zrana do 3 po południu w biórze Zarządu Szpitala.

Kraków 25 Lipca 1882 r.

Z Dyrekcyi Szpitala Krajowego Św. Łazarza.

490 2 3

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*

DODATEK do Nru 172 „REFORMY".

Telegramy „Reformy".

Lwów, 29 lipca godzina 3 po południu.

Trybunał po dłuższej naradzie przychylił się do życzenia przysięgłych, i uzupełnił wypadkowe pytania tyczące się Dobrzańskiego i Hrabarowej, w kierunku współudziału w zbrodni stanu przez zaniechanie doniesienia, słowami „członka komitetu panslawistycznego w Petersburgu" (opiewa zatem: o czynnościach przez Mirosława Dobrzańskiego jako członka komitetu panslawistycznego w Petersburgu itd.).

Odrzucił zaś trybunał wniosek prokuratora, aby tak samo uzupełnić wszystkie wypadkowe pytania względem innych oskarżonych.

Prokurator wskutek tego zgłasza zażalenie nieważności.

Poczem następują dłuższe wywody stron.

Dobrzański nie może pojąć, jak można od ojca żądać denuncyowania syna, zresztą nic nie wiedział o tem, aby Mirosław chciał oderwać Galicyę od Austryi.

Po streszczeniu przewodniczącego, udali się przysięgli powtórnie na ustęp.

Werdykt przysięgłych.

Lwów godzina 5 i pół. O godzinie 5 min. 15 powrócili sędziowie przysięgli do sali rozpraw i przewodniczący ławy przysięgłych professor Tomasz Rylski ogłosił następujący werdykt:

Na pierwsze pytanie główne dotyczące zbrodni zdrady stanu odpowiedzieli przysięgli co do A. Dobrzańskiego jednogłośnie **nie.**

Na pytanie wypadkowe pierwsze (współudział w zbrodni stanu przez zaniechanie doniesienia) jedenastu głosami **nie,** jeden głos **tak.**

Na pytanie wypadkowe drugie (zaburzenie spokojności publicznéj) siedmiu głosami **nie**, pięć głosów **tak.**

Co do ks. Naumowicza, na pytanie główne jedno-głośnie **nie**; pierwsze wypadkowe jednogłośnie **nie**, drugie wypadkowe (o zaburzenie spokojności publicznej) 10 głosów **tak.**

Co do Olgi Hrabarowej. Pytanie główne jednogłośnie **nie,** pytanie wypadkowe (o współudział w zbrodni stanu) jednogłośnie **tak.** Pytanie dodatkowe (czy mogła doniesienie uczynić bez narażenia na niebezpieczeństwo siebie lub swoich) jednogłośnie **nie.**

(Przecząca odpowiedź na to dodatkowe pytanie znosi orzeczenie winy)

Co do Płoszczańskiego. Pytanie główne jednogłośnie **nie**; pytanie wypadkowe o współudział jednogłośnie **nie**; pytanie wypadkowe o zakłócenie spokojności publicznej 9 głosów **tak**; z tych jeden z wypuszczeniem słów: przeciw jednolitemu związkowi państwa.

Co do Markowa pytanie główne i pierwsze wypadkowe jednogłośnie **nie**; pytanie drugie wypadkowe (zaburzenie spokojności publicznej) 7 głosów **tak,** 5 **nie.**

Co do Włodzim. Naumowicza główne i pierwsze wypadkowe jednogłośnie **nie** (co do drugiego wypadkowego telegram nic nie donosi).

Co do Trembickiego główne pytanie jednogłośnie **nie,** pierwsze wypadkowe 9 **nie,** 3 **tak,** drugie wypadkowe 6 **tak,** 6 **nie.**

Co do Nyczaja pytania główne i wypadkowe jednogłośnie **nie.**

Co do Ogonowskiego: wszystkie pytania: **nie.**

Co do Szpundera i Załuskiego pytanie główne jednogłośnie **nie,** pytanie wypadkowe o zaburzenie spokojności publicznej jedynastu głosami: **tak,** 1 głos tak z wypuszczeniem słów przeciw jednolitemu związkowi państwa.

Ponieważ przysięgli nie odpowiedzieli na pytanie dotyczące Hrabarowej co do zaburzenia spokojności publicznej, przeto wysłał ich trybunał na dalszą naradę po której odpowiedzieli jednogłośnie **nie.**

Wynik werdyktu zatem jest następujący: Winnymi zaburzenia spokojności publicznej z §. 65 lit. c. ust. karnej uznani są: ks. Jan Naumowicz, Benedykt Płoszczański, Szpunder i Załuski.

Wymiar kary.

Lwów, 29go godz. 8 min. 55 wieczór. Po ogłoszeniu werdyktu przysięgłych prokurator domaga się, aby dla uznanych winnymi zbrodni zaburzenia spokojności publicznej wymierzono karę **od 1 roku do 5 lat**. Obrońca dr. Dulęba podnosi okoliczności łagodzące.

Trybunał skazał ks. Naumowicza na ośm miesięcy, Płoszczańskiego na pięć, Szpundera i Załuskiego po trzy miesiące zwykłego więzienia, zaostrzonego u wszystkich postem co dwa tygodnie, tudzież na zwrot kosztów postępowania sądowego.

Wszystkich innych na podstawie werdyktu trybunał uwolnił, i zaraz ich też puszczono z więzienia.

Dr. Dulęba imieniem zasądzonych zgłasza zażalenie nieważności, i prosi aby ich wypuścić tymczasem na wolną stopę. Rozstrzygnie o tem Izba radna.

Przewodniczący Budzynowski imieniem trybunału dziękuje przysięgłym za gorliwą a tak ciężką pracę.

Na ulicach tłumy ludu. Porządek nie zakłócony.

Werdykt przysięgłych wywołał sensacyę, zwłaszcza o ile odnosi się do Hrabarowéj. Przysięgli odpowiadając jednogłośnie „**tak**" na pytanie, czy Hrabarowa wiedziała o czynnościach Mirosława Dobrzańskiego dążącego do oderwania Galicyi od Austryi, potępili działalność emisaryuszów panslawistycznych, orzekli jednak (przy pytaniu dodatkowem) bezkarność Hrabarowéj dla tego, bo nie mogła denuncyować rodzonego brata.

Odpowiedzialny redaktor **Dr. Tadeusz Rutowski.** Wydawca **Dr. Adam Asnyk.**

W drukarni Związkowéj w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.

DODATEK do Nru 172 „REFORMY"

Telegramy „Reformy".

[illegible]

Wynik weryfikacji zatem jest następujący: [illegible] z ½ 65 [illegible] Szpunder i Załuski.

[illegible]